Nr. 69 — We Lwowie, Czwartek dnia 25. Marca 1886. — **Rok XXV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 24. marca.

Posłem do Rady państwa z Izby handlowo-przemysłowej wybrany dr. Maurycy Rosenstock, właściciel Skałatu.

Obszerne sprawozdanie z rozprawy budżetowej, która się toczy obecnie w Izbie posłów Rady państwa, podajemy na innem miejscu.

Rokowania o odnowienie ugody austro-węgierskiej postąpiły w ostatnich czasach o tyle przynajmniej naprzód, że w kwestji bankowej przyszło do zupełnego porozumienia nietylko pomiędzy obydwoma rządami, austrjackim i węgierskim, ale także pomiędzy rządami a reprezentantami Banku austro-węgierskiego. Identyczne noty obydwu ministrów skarbu do Rady jeneralnej Banku nie mogą atoli być wysłane wpierw, dopóki różnice co do taryfy cłowej nie zostaną usunięte.

Nowa Presse pisze: Niepewnem jest, czy przedłożenie w sprawie ugody z Węgrami wpłynie do Rady państwa w ciągu obecnej sesji parlamentarnej. Zdaje się, iż rząd porzucił swój pierwotny zamiar, aby załatwioną została przynajmniej część tej ugody, choćby przez to obrady Izby posłów przeciągnąć się miały do późnego lata. Mówią tu o możliwości jesiennej sesji Rady państwa, którąby wypadła przed sesją delegacyj, jedynie w tym celu, aby ugoda z Węgrami została załatwioną. W takim razie zostałaby zapewne Rada państwa wkrótce po załatwieniu ustawy o pospolitem ruszeniu odroczoną.

Co się tyczy prac Izby poselskiej w ciągu obecnej sesji, to w tej mierze telegrafują do pragskiej *Politik:*

„Po ukończeniu rozprawy budżetowej, jednakowoż prawdopodobnie nie przed świętami Wielkanocnemi, wejdzie na porządek dzienny — jak to już stanowczo sprostowano — przedłożenie o pospolitem ruszeniu, następnie ustawa o ubezpieczeniu robotników od wypadków, a wreszcie ustawa przeciwko socjalistom. Tym sposobem wyczerpanoby główne zadania tegorocznej sesji Rady państwa."

Rząd postanowił dla wyjaśnienia sytuacji pocztowych kas oszczędności i należytego ocenienia ważniejszych kwestyj, powołać mieszaną komisję, w której radcy Borutzkiemu przypadnie rola sprawozdawcy. Komisja ta zebrać się ma z początkiem przyszłego tygodnia. Jedną z najważniejszych kwestyj, nad któremi komisja ta będzię obradowała, jest instytucja czeków i sprawa wyrównania rachunków. Komisja nie poczyni w statucie żadnych zmian istotnych, ale tylko zasadnicze przepisy, istniejące po za ramami ustawy, mają być ujęte w formę ustaw.

W sprawie odnowienia traktatu handlowego z Rumunią donoszą półurzędownie z Bukaresztu do Wiednia: Kwestja odnowienia traktatu handlowego z Austro-Węgrami napotka tylko wówczas niepokonane trudności, jeśli rząd austro-węgierski nie zgodzi się na żądanie Rumunii, aby granica węgierska była otwartą dla eksportu bydła rumuńskiego. Odnośne rokowania rozpoczną się w połowie kwietnia, a nowy traktat handlowy mógłby być zawarty zaraz po upływie konwencji i 14-dniowego stadjum przejściowego.

Przedziwnych argumentów chwyta się rząd pruski, ażeby usprawiedliwić wydatek stu milionów marek na wykupno ziemi w Wielkopolsce i Prusiech Zachodnich z rąk polskich i osadzenie na niej Niemców. Oto n. p. na ostatnie wystąpienie p. Windthorsta przeciwko całemu projektowi kolonizacyjnemu, odpowiedział minister Scholz imieniem rządu jak następuje:

„Nie wdając się wcale w bliższy rozbiór tej sprawy, sądzę, że jestem obowiązany dać świadectwo co do zapatrywania się królewskiego rządu, iż owe 100 milionów nie należą do takich wydatków, którychby dobry gospodarz i ojciec domu mógł dowolnie zaniechać, gdyby mu zabrakło pieniędzy — że sumy te nie należą do takich wydatków, którychbyśmy tylko wtedy sobie pozwolić mogli, gdybyśmy mieli w gotówce znaczny fundusz rezerwowy. Królewski rząd uważa ten wydatek za tak naglący i piekący, że bądź cobądź, wydatek ten musi być zrobiony. Panowie (do lewicy) nie dzielicie tego zdania, ale nie możecie zaprzeczyć, iż rząd od samego początku dał tutaj wyraz dobitny tym swoim zapatrywaniom.

„Rząd jest przekonany, iż jeśli tam nic nie zrobimy, wtedy powstanie niebezpieczeństwo, że może później krwią i żelazem wystąpićbyśmy musieli, że może później daleko więcej milionów, niż dzisiaj, użyćby trzeba. Przyznać tedy musimy, że to jest bardzo ekonomiczny środek, który z pomocą niewielu milionów zapobiedz pragnie niebezpieczeństwu."

Słusznie zauważa *Dzien. Pozn.*, że jeżeli p. minister obawia się tak bardzo Polaków, to obawa jego jest udaną, jakkolwiek moglibyśmy być dumni z powodu takiego publicznego wyrażenia przez rząd pruski obawy przed nami. Jeżeli zaś — co więcej prawdopodobne — obawy Prus odnoszą się do Rosji, w takim razie wydają sobie one same świadectwo potępienia dla swej polityki.

Komisja Izby panów sejmu pruskiego dla projektu kościelnego odbyła posiedzenie w sobotę, celem wysłuchania sprawozdania referenta Adamsa. O posiedzeniu tem podaje *National-Ztg.* następujące szczegóły:

„Dziwnem jest, że powzięte uchwały pozostać mają w tajemnicy. Tymczasem niejedna z tajonych powieści wyszła już na widownię publiczną. Wedle doniesień, pochodzących z kół poselskich, dobrze poinformowanych, uchwały owe streścić się dadzą w sposób następujący: Seminarja, które istniały aż do roku 1873., istnieć będą jako zakłady, mające zastąpić studja uniwersyteckie; wyjątek stanowią seminarja gnieźnieńskie i poznańskie (pelplińskie?), które tylko na mocy rozporządzenia królewskiego otwarte być mogą. Personal nauczycielski miłym być musi rządowi. Wolno znowu otwierać konwikty dla uczniów, uczęszczających do gimnazjów i innych zakładów naukowych państwa. Ogólny dozór przysługiwać ma państwu nadal. Zamiast przepisów z dnia 11. maja 1873. roku ustanowione być mają specjalne, nowe.

„Egzamin państwowy dla duchowieństwa i trybunał kościelny przestają istnieć. Zamiast apelacji do państwa przy wyrokach kościelnych służy droga wniosku do ministerstwa stanu, który wszakże odnosić się ma tylko do skutków zapadłego wyroku. Sposób, w jaki państwo występować będzie przeciwko księżom, sprzeciwiającym się prawu, zależeć ma od rozporządzenia króla. Odmówienie rozgrzeszenia i komunii św. nie podlega przepisom karnym o nadużywaniu środków kary kościelnej. Odprawianie mszy cichej i udzielanie sakramentów ostatnich w razie konieczności nie podlega karze. Istniejące już zakony, które się trudnią pielęgnowaniem chorych, podjąć się także mogą (pominąwszy naukę) opieki i kierownictwa w zakładach dla sierót i ubogich, w plebaniach, zakładach nagłej pomocy, koloniach robotniczych, gospodach, ochronkach, szkołach gospodarstwa domowego i robót ręcznych.

„Dozorowi kościelnemu przewodniczyć ma regularnie proboszcz; wyjątek stanowi lewy brzeg Renu, gdzie zachowanem być ma dawne urządzenie. Zakłady demerytów wolno znowu otworzyć. Istniejące przepisy w głównych swoich zasadach pozostają prawomocne, ustają wszakże rewizje państwowe.

„Oto — tak kończy *National Ztg.* — główna treść zapadłych uchwał. Widać w nich znaczniejsze, niż w projekcie ustępstwa. Koncesje te jednakże, jak się zdaje, nie zdołały wcale nakłonić Rzymu do wzajemnych ustępstw. Nieobecność biskupa Koppa przykre sprawiła wrażenie. Obrady plenarne w Izbie panów nad projektem odbyć się mają, jak utrzymują obecnie, w przyszły piątek. Za prawdopodobne jednak uważają, że termin ten odroczonym będzie na dni kilka, jeśli potrzeba będzie przedłużenia układów z kurją. Postawa, jaką przybierze biskup dr. Kopp przy głosowaniu, wyjaśni stanowisko kurji. Być może, iż w razie sprzecznego stanowiska kurji, projekt rozbije się już w Izbie panów, w Izbie posłów zaś odrzuconoby w tym wypadku projekt niechybnie."

Zwolennicy Cankowa w Sofii rozesłali następujące oświadczenie: „W odpowiedzi na adres 46 obywateli Sofii, przesłany dnia 2. marca do Petersburga jako w rocznicę wstąpienia na tron cara, z wyrazem uczuć wiernego przywiązania, upoważnił car gerenta ajencji dyplomatycznej rosyjskiej w Bułgarji, aby podziękował za wyrażone uczucia i zapewnił, że JCM. nie przestaje brać żywego udziału w losach ludu bułgarskiego i ma mocne przekonanie, iż wbrew zabiegom tak wewnętrznych, jak zewnętrznych nieprzyjaciół, Bułgarzy pozostaną wiernymi braterskim uczuciom, łączącym ich z Rosją."

W Sofii ogłoszenie to zrobiło niemiłe wrażenie, przekonano się bowiem, że rząd rosyjski zachęca do wichrzenia; jednocześnie cieszą się jednak, że prawdziwych stronników rosyjskich jest tylko 46.

Z Petersburga donoszą, że żądanie ks. Aleksandra, ażeby nominacja jego na jeneralnego gubernatora Rumelii Wschodniej była bezterminową, nie sprzeciwia się wcale intencjom gabinetu petersburgskiego — owszem, odpowiada nujzupełniej stanowisku dyplomacji rosyjskiej. Wiadomość ta, którą czerpiemy z *Nowej Pressy*, pochodzić ma ze źródła, inspirowanego przez sfery rządowe. Źródło to twierdzi dalej, że jeżeli Rosja stawia jakieś przeszkody, to jedynie dlatego, aby „sprawy unii bułgarskiej nie poświęcić ambitnym zamiarom ks. Aleksandra."

Przez Wiedeń przewieziono w tych dniach 48 dział stalowych Kruppa najnowszej konstrukcji. Widoczna, iż Bułgarja przygotowuje się na wszelką ewentualność. Donoszą równocześnie z Londynu, że w tamtejszych sferach politycznych zapatrują się bardzo pessymistycznie na stan sprawy rumelijskiej. Obawiają się nawet zakwestjonowania unii bułgarskiej, gdyby ks. Aleksander upierał się przy swoich żądaniach.

Londyński *Times* broni Orleanistów francuskich przed wycieczkami dzienników niemieckich, a obronę streszcza w następujących czterech punktach: 1) Osłabienie szowinizmu francuskiego, nie było nigdy tak silne, jak właśnie teraz. 2) Orleaniści sami wyznają, że nigdy nie byli tak dalecy tronu, jak w chwili współczesnej. 3) Orleaniści nigdy nie wypisywali na swoim sztandarze hasła odwetu i 4) W ostatnich piętnastu latach nie pozyskali ani jednego organu dla swoich celów. *Times* twierdzi dalej, że gdyby republice groziło niebezpieczeństwo, to nie ze strony Orleanistów, ale prędzej od jakiego jenerała lub dyktatora.

Z powodu rozruchów robotniczych w okręgu leodyjskim udał się tam belgijski minister wojny, jen. Pontus, ażeby zbadać stan rzeczy na miejscu. Rozruchy trwają dalej. W Horloz strzelali robotnicy z rewolwerów, przyczem zraniono pewnego inżyniera. Skutkiem tego wojsko użyło przeciwko robotnikom broni palnej. Jedna kobieta została niebezpiecznie postrzeloną.

W petersburgskiej Radzie państwa toczy się żywa dyskusja nad przedłożeniem ministra Tołstoja, dotyczącem uregulowania stosunku robotników rolnych do właścicieli ziemskich. Reakcjonarjusze żalą się, że minister domen, Ostrowskij, poczynił poprawki w przedłożeniu na korzyść robotników. Czyni też szlachta wszelkie usiłowania, ażeby poprawki Ostrowskiego nie zostały uwzględnione.

Nowa Presse dowiaduje się z Petersburga, że doniesienia niektórych dzienników polskich, jakoby w Petersburgu utworzoną została osobna komisja dla przeprowadzenia pewnych reform w Królestwie Polskiem, nie zgadza się zupełnie z obecnemi tendencjami rządu.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 19. marca.

Nie wiem kiedy otrzymacie dzisiejszą moją korespondencję, gdyż dzięki śniegom, Warszawa zupełnie w obecnej chwili odciętą jest od całego cywilizowanego świata. Od kilku dni nie otrzymujemy żadnych dzienników, żadnych listów, a zadowalniać się jedynie możemy i musimy tem, co się dzieje w naszym maleńkim światku. A więc interesuje nas sztuka i te drobne szpilki, których w naszem życiu nie brak.

Sztukę reprezentuje obecnie pani Sembrich, której w Warszawie przybyła nareszcie druga połowa nazwiska z polską końcówką. Mamy u siebie panią Sembrich-Kochańską, która nawet śpiewa po polsku piękne mazurki, chociaż bardzo drogo każe sobie za nie płacić. Dyrekcja naszych teatrów nie mogła się zgodzić na wygórowane warunki, jakie jej za swoje występy na scenie w operze zaproponowała „diva" europejskiej sławy, gdyż z występów tych nietylko by nic nie zarobiła, ale jeszcze zmuszoną byłaby dopłacić i to bardzo sporą sumkę. Z tego powodu pani Sembrich-Kochańska śpiewa w salach redutowych jako koncertantka tylko.

Na ostatnim koncercie zaszedł fakt bardzo charakterystyczny. Oto „diva" nad program zaśpiewoła *„Ich liebe dich"*, i entuzjastycznie oklaskiwana za wszystkie numera programu, za ten, specjalnie wygwizdaną została. O fakcie tym jednemu *Kur. Porannemu* udało się podać wiadomość; wszystkim innym *Kurjerom* i dziennikom podobno cenzorski ołówek nakazał milczenie. Nauka, dana divie, poskutkowała, bo oto zaraz po koncercie dowiedzieliśmy się, iż pani Sembrich będzie śpiewała w teatrze, a dochód z tego przedstawienia przeznacza na cele filantropijne.

Gdyby taką nauczkę otrzymał był p. Myszuga zaraz po pierwszym występie w klubie rosyjskim, niezawodnie dziś nie wybierałby się śpiewać do Moskwy. Że śpiewał w klubie, temu się dziwić niepodobna, bo odmówić prośbie p. Hurkowej nie wypadało; karygodne tylko jest, że śpiewał po rosyjsku. Dziś jedzie robić interesa do Rosji, choć za pieniądze Wydziału krajowego się kształcił — przecież głównie dlatego, aby w Polsce śpiewał. Nie martwi nas jednak ten wyjazd, bo 10.000 rs., jakie ten pan pobierał z zamkowego rozkazu, było sumą niemożliwą na nasz budżet, a po owym wypadku w klubie p. Myszuga tak utracił mir u publiczności, iż kiedy śpiewał, sala zawsze świeciła pustkami. Na utrzymanie zaś personalu, a w nim i głównej pozycji p. Myszugi, pracowali wszyscy z wyjątkiem jego samego.

Dochód teatrów za styczeń przedstawia się bardzo pięknie, bo w ogólnej sumie 40.000 rs. wydatki wynoszą 24.000, a więc 16.000 rs. znajduie się już gotówki na czarną godzinę. Jest to rezultat, jakiego jeszcze scena warszawska w swoich rachunkach nie notowała; zawdzięczać go należy przeważnie dramatowi i komedji, których repertoar w ostatnich właśnie czasach był niesłychanie ożywionym.

Wczoraj rozstał się ze światem Antoni Funkenstein, starszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury, człowiek, którego żal powszechny nie odprowadzał do trumny. Należał on do kategorji tych subtelnych policjantów myśli, którzy umieją w przecinkach nawet odgadywać myśl autora. Funkenstein był najstarszym z cenzorów warszawskich; całe morze cyrkularzy głównego zarządu prasy umiał tak doskonale na pamięć, jak dewotka litanię do wszystkich świętych, to też nigdy i nikt sobie z nim rady dać nie mógł. Zaczął swoją karjerę od pedagogiki, a skończył na cenzorze, z rangą rzeczywistego radcy stanu. Za Wielopolskiego kierował cenzurą i był cenzorem, używanym zazwyczaj do pism wtedy, gdy które skazano na tak zwane „isprawlenie". Były to prawdziwe męki czyśćcowe i dla wydawców i dla redaktorów. Znamy doskonale cenzorskie obowiązki, wiemy co robić mają — a czego nie mają; Funkenstein jednak należał do cenzorów, kierujących się fantazją tylko i podejrzeniami w cenzurze — tak, iż powszechnie też był nienawidzony.

Skutkiem ogólnej stagnacji w interesach, jak to wam już nieraz donosiłem, w społeczeństwie naszem zaczyna się coraz więcej rozwijać i przyjmować idea wzajemnej pomocy, oraz staranność o zaradzenie złemu. Donosiłem wam też i o wielkiej działalności, choć małej pożyteczności Towarzystwie opieki handlu i przemysłu. Obecnie instytucja ta podjęła inicjatywę w sprawie zastoju rolniczego, i stworzyła przy sobie tak zwaną „delegację rolniczą", która ma się zająć rozpatrzeniem przyczyn upadku rolnictwa, i wynalezieniem środków przeciwko temu zastojowi. Wobec zupełnego braku instytucji, w którejby nasi ziemianie mogli się porozumieć co do swoich interesów, delegacja jest najpożyteczniejszą myślą, jaką podjęło Towarzystwo. Naturalnie i tutaj liczyć nie można na poparcie rządu, na zadosyćuczynienie i zatwierdzenie rozmaitych wniosków, ale w każdym razie dyskusja niejedno wskaże, niejedno oświeci, a tem samem i praktyczną korzyść przyniesie.

Delegacja owa zawiązała się na skutek kwestjonarjusza, wysłanego lat temu dwa do wszystkich niemal właścicieli ziemskich w królestwie Polskiem, w którym postawiła pytania, tyczące się kosztów produkcji rolniczej, oraz środków podniesienia gospodarstwa. Na 1000 szematów z odpowiedziami powróciło zaledwie 65, co dowodzi, że bieda ogólna nie zdołała jeszcze przezwyciężyć apatji, która w ostatnich zwłaszcza latach w zatrważający prawdziwie sposób jak epidemia grasuje. Jeśli jednak delegacja owa, której przewodniczącym został wybrany p. Adam Goltz a członkami są Górscy i inni wybitni właściciele większej własności, zrozumie swoje stanowisko, to się bardzo naszemu społeczeństwu zasłuży. Prócz delegacji rolniczej, obraduje również u nas i „delegacja młynarzów", zajmując się przemysłem mącznym. Delegacja ta stoi w związku z obradami tego rodzaju, jakie się obecnie toczą w Petersburgu; spodziewać się więc można, że rezultaty jej będą pomyślniejsze, aniżeli to wszystko, co u nas dotąd w kierunku rozwoju przemysłu i handlu, w ogóle zrobiono.

Wczoraj zapadł już wyrok rozwodowy w drugiej instancji w Lublinie w sprawie głośnego procesu tutejszej dziennikarskiej rodziny. Wyrok małżeństwo unieważnił. Kurjerki zapowiadają w tych czasach kilka jeszcze tego rodzaju spraw w rozmaitych sferach. W ogóle trzeba przyznać że w ostatnich czasach coraz to więcej pojawia się u nas małżeństw, które jak to mówią, przegrywają losy na loterji małżeńskiej. Utrudnianie rozwodu, unieszczęśliwiało tylko ludzi, stawiając ich bez wyjścia w życiu. Konsystorz katolicki, pod arcybiskupem Popielem, bardzo surowo i nieprzychylnie zapatruje się na sprawy rozwodowe — ale przynajmniej sądzi wszystkie szybko i nie naraża biedaków na koszta, które dawniej dochodziły bajecznych rozmiarów.

Miejsce chorego p. Szczebalskiego w dzienniku zajął p. Naumów, osobistość dotąd nieznana. Informacje moje co do nieprawdziwości pogłosek o usunięciu się Apuchtina i o zmianach w tutejszej administracji — potwierdzają się. Dotąd nikt się z miejsca nie ruszył.

Rzym d. 19. marca.

(*X.*) W przeszłą niedzielę obchodzono w Rzymie i w całych Włoszech urodziny króla Humberta. Monarcha włoski otrzymał dnia tego około 2000 telegramów z powinszowaniem, naprzód od wszystkich panujących, najczulszy podobno od cesarza Wilhelma, jeden nawet od mikada czyli cesarza japońskiego a inny od sułtana; dalej zaś od prezesów rozlicznych rzeczypospolitych świata, poczynając od p. Grévyego, toż od różnych kolonij włoskich po całym świecie rozrzuconych itd. Rada ministrów zaś ofiarowała królowi na tę uroczystość złoty medal ustanowiony przez jego ojca dla tych, którzy się zasłużyli sprawie publicznego zdrowia, ażeby mu podziękować za bohaterskie jego poświęcenie się w Busce i w Neapolu, gdy z narażeniem własnego życia ratował chorych na cholerę.

Tegoż dnia rano odbył się świetny przegląd wojska na wielkim placu Maccao, przy którym znajduje się między innemi willa Siemiradz-

---

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,
Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Lodowemi kroplami kapał ten jad na jej serce, ale milczała i cierpiała, dla miłości matki, i dla siebie. Serce jej tęskniło za mężem, męża sobie napowrót zdobyć pragnęła.

Porównywała w duszy obu mężczyzn, a wynik nie wypadł na korzyść kochanka.

Stefan Andraszy nie miał wyrobionego charakteru, całe życie powodował się tylko afektami. Pod rozpromieniającym wpływem szlachetnego afektu mógł się wznieść do epickiej wysokości hetmana; pod wpływem innego afektu tarzał się apatycznie jak sybaryta w rozkoszach, — półbożek, natchniony geniuszem wolności; satyr, w uściskach pięknej menady. Ale i w tem się zmienił. Patrząc codziennie na swoję nieboszczkę, zlodowaciał; płomienie jego wygasły; odrzucił szablę, tyrs i flet, zakopał się w spleśniałych foliałach, pielgrzymował do mumii, filozofował, biczował się i dawnej kochance swojej cnotliwe kazania prawił. Jak długo potrwa dzisiejsze jego usposobienie? Hej, kiedy w Liwoczy, w owej skrytce kędzior jego ciemnych włosów spleciony był ze złocistym lokiem pięknej kobiety, to cóż go tam obchodziło, że w tym samym czasie nieprzyjaciel z pułkiem muszkietników skrada się do miasta, co mu tam znaczyła sława bohatera! A teraz? w mgnieniu oka zapomniał swoich zasad filozoficznych, swojej ascezji. I nie było nawet potrzeba, kazać trąbce wojennej zagrać pod bramą zamkową; wystarczyło lekkie gwizdnięcie, aby się ocknął w nim szatan pychy i rękawicę szalenie rzucił cesarskiemu dworowi. A to wszystko po co? Aby owej trumny ze szklanem wiekiem z miejsca nie ruszano i niemieccy artylerzyści goździków nie stratowali! Stał się na nowo bohaterem, ale czyim? Trupa! Taki mężczyzna ideałem być nie może.

To już daleko więcej zdolna budzić podziw owa druga postać, nosząca miano „mój mąż." To cały charakter, ulany jak z kruszczu, którego się rdza nie tknie. Zawsze ten sam, jaki był; ten się nigdy nie sprzeniewierzy słowu raz wyrzeczonemu. Myśl, słowo i czyn, to u niego jedno. Niedola go nie upokorzy, on upadnie, ale nie ulegnie. Sprawie, która ideałem jego, pozostaje wiernym jeszcze i wtedy, gdy przepadła. Urąga śmierci i ponurej przyszłości. Co za stałość! Jako to dusza czysta, szczera!

Gdybyż jeszcze zdołała uzyskać przebaczenie męża! Aby potem podzielić z nim to życie trudów pełne; z nim ciemne bory przebiegać i nagie pustynie; we wspólny płaszcz otulona czuwać nad jego snem i nasłuchiwać, ażali się pościg nie zbliża; stać przy jego boku w bitwie, nabijać mu strzelbę, rany obwiązywać, na ręku go unosić, z nim umrzeć pospołu! To było jej ostatniem marzeniem. I nią zawsze tylko afekta władały, jak owym mężczyzną. Ale kobiecie się to wybacza — wszak to słaba istota!

Julianna nie poszła za radą ojca, nie wyruszyła z całą paradą, ale według swego zwyczaju. Wzięła sobie chłopski wóz, trzciną nakryty i jabłkami serczyckiemi naładowany. Jabłka te pochodziły z okolic rzeki Mury, dokąd tegoroczny mróz wiosenny nie sięgnął, więc te jabłka były poszukiwane w całym kraju. Z tym towarem objechała okolicę. Sama była furmanem i nikogo na wóz nie brała. Przyprzężone do woza dwie szkapy ledwo się wlokły, i ciągle było trzeba szarpać sznurkami, aby szły drogą i nie zjeżdżały w fosę, aby trochę trawy skubnąć. Tym sposobem mogła szalona w odwadze swojej kobieta przebyć niepostrzeżenie kraj cały, objawiając się, kim jest, tylko osobom, dla których miała listy od ojca.

Tak więc wyruszyła na Spisz. Jak najwprawniejsza do roboty chłopka, sama opatrywała konie w gospodzie i zawsze na wozie spała. Jadło miała z sobą w torbie. Okolicę znała, mówiła wszystkiemi językami tej okolicy, więc też długo wywiadywać się nie potrzebowała.

Pod górę złaziła z woza i popędzała konie. Kiedy jazda szła wolno, zbiegała na łąkę i szukała czterolistnej koniczyny, owego cudownego ziela na trapione przeczuciami umysły białogłów. Szukała czterolistnej koniczyny a ze śmiercią igrała. A przytem ciągle myślała o mężu.

— Jeżeli on raz nastawia głowę, to ja dziesięćkroć nastawiam. Tom przecie godna jego towarzyszka!

Już minęła Tatry i dojechała do Popradu i stanęła pod gospodą starego Hussa. Nie myśląc zanocować, została z wozem na dworze. Stary Huss siedział w sieni; zawołała, czy jabłek nie kupi.

— A po czemu?

— Dwa talary ćwierć.

— Za drogo.

— Ludzie kontenci, że dostaną; sprowadziłam je ze Slawonii.

— O, to już dobrze wytelepane.

— I wyście dobrze już wytelepani, a jesteście ciągle człowiekiem.

— Nie mam zębów, nie ugryzę.

— Bo też nie są te jabłka dla was, ale dla pańskich zębów.

— Późna jesień, to i gości pańskich nie ma.

— A goście muszą być przecie, skoro woń takiej pieczeni aż tu dolatuje z kuchni.

Podczas tego głośnego rozhoworu, odmyka się z pokojów gościnnych okno, i wygląda jakiś mężczyzna, w którym Julianna natychmiast swego męża poznała.

— Kupcie panoczku jabłka, piękne jabłuszka serczyckie! zawołała podnosząc w górę jabłko jasno zielone, karminem nakrapiane.

— Przynieście tu ćwierć, odpowiedział mężczyzna.

Kobieta napełniła ćwierć jabłkami, i trzymając ją na głowie a zgrabnie kołysząc się w biodrach, weszła na stopnie werandy.

Drzwi pokoju gościnnego otworzyły się i kobieta weszła głośno witając: Dobry wieczór panoczkom!

Spodziewano się jej.

Byli wszyscy oni, których w lodowej jaskini napotkała, według swoich przepisów bowiem spiskowcy nigdy się w jednem miejscu dwa razy nie zbierali. Przebrani byli za szlachtę polską, którzy dla polowania przeszli przez granicę. Na ścianie wisiała zabita kozica.

— Prosimy dalej, piękna kobiecino, zawołali panowie. I zaledwo drzwi za sobą zamknęła, ozwały się figle, jak to już bywa w wesołej kompanii panów przy winie, gdy się niespodzianie między nich chwacka włościanka zaplątą. Gdyby ktoś podsłuchiwał był pode drzwiami, byłby usłyszał krzyki przelęknionej kobiety, zmieszane z pieszczotnemi słówkami podochoconych panów. Ale to wcale nie krzyczała ta kobieta, co właśnie weszła. Była to komedja dla oszukania szpiega, gdyby jaki podsłuchiwał.

Pelargus wyśmienicie naśladuje krzyk kobiecy, a mężczyźni zanoszą się od śmiechu, ale miny ich pozostają poważne. Tymczasem kobieta cichym głosem opowiada za piecem, co miała do zakomunikowania spiskowcom. Opowiada wszystko Korponajowi, który stoi tyłem o piec oparty; Fabricius, siedzący przy stole, zapisuje na łupkowej tabliczce zakomunikowane sekreta. Gdyby cesarscy wpadli, można mokrą czapką futrzaną w jednej chwili wszystko zamazać.

Te trzy osoby ciągle rozmawiają, reszta krzyczy i hałasuje dalej, i tylko od czasu do czasu usłyszą nazwiska jak: Waj, Aleksander Oczkaj, Radaj, Czajaghy. Posłannica burz przyniosła wiadomości od tych wszystkich panów. Dokonała ona dzieła chwalebnego i wysiała ziarno, z którego zbrojne brygady wyrosną. Dzielna kobieta. Ostatecznie historja ze zdradą liwoczańską może nawet wcale jest zmyślona.

(C. d. n.)

kiego. Król wyjechał konno z Kwirynału około 10tej z bardzo licznym i świetnym sztabem. Po prawej stronie jechał obok niego mały książę Neapolu, po lewej zaś baron von Keudel, ambasador niemiecki, w mundurze kirysierów pomorskich. Za królem kłusował jenerał Cosenz, naczelnik jeneralnego sztabu, włoski Moltke, i jenerałowie Ricotti, minister wojny i hr. de Robilant, minister spraw zagranicznych. Na placu Maccao znajdowało się jedenaście tysięcy żołnierzy pod bronią. Jenerał Pallavicini, dowódzca załogi przedstawił ich królowi, który głośnemi okrzykami *viva il re!* przyjęty był przez wojsko. Król objeżdżał szeregi, witany wszędzie z zapałem przez żołnierzy, którzy wcale pięknie i marsowo wyglądali. Po objechaniu pola, udał się ze sztabem na pobliski plac *dell' Indipendenza*, gdzie znajdowała się królowa z dworem w odkrytych pojazdach. Zatrzymał się nieopodal na koniu, a wojsko przeciągało przed królewską rodziną, szykując się potem wzdłuż ogromnej nowej *via Nazionale*, która natłoczona była ludem. Ten witał także z uniesieniem parę królewską za ich powrotem do pałacu, a gdy wrócili wywoływał ich jeszcze na balkon, gdzie dwukrotnie ukazywać się musieli. Król Humbert, tak dobry i szlachetny, i królowa Małgorzata są nadzwyczaj popularnymi, a lud rzymski serdecznie jest przywiązany do sabaudzkiej dynastji, która obdarzyła go wolnością i obywatelstwem wielkiej i potężnej ojczyzny.

Wieczorem był wielki obiad w pałacu Konsulty, a dziś w ministerstwie spraw zagranicznych, dany przez hr de Robilant dla ambasadorów i ministrów pełnomocnych, uwierzytelnionych przy dworze włoskim. Zdrowie króla Humberta wniósł dziekan ciała dyplomatycznego, ambasador niemiecki, a minister spraw zagranicznych odpowiedział zdrowiem panujących i naczelników rządów sprzymierzonych z Włochami.

Izba otworzyła się na nowo d. 15. marca. P. Depretis, pomimo mikroskopijnej większości 15 głosów, jaką rząd na ostatniem głosowaniu otrzymał, postanowił żadnych zmian nie zaprowadzać w gabinecie aż do następnego głosowania. Wszyscy więc ministrowie pozostali przy swoich tekach, ale wszyscy niepewni jutra. Zdaje się, że modyfikacja gabinetu nastąpi później, i że po tej modyfikacji p. Depretis zamierza rozwiązać Izbę. Inni zapewniają, że nie będzie śmiał nigdy posunąć się tak daleko, albowiem wybory jeneralne, nagle nakazane, bez należytego przygotowania i pracy rządowej, mogłyby wypaść całkiem niekorzystnie i wydać inną Izbę, niesforniejszą od obecnej i przeniknioną radykalnemi prądami. Zkądinąd zdaje się także, iż opozycja, która trochę ucichła po głosowaniu z d. 5. marca, dla nieporozumień, jakie zaszły w jej łonie między składającemi ją stronnictwami, nie myśli wcale ustąpić kroku, i że walne starcie między nią a ministerstwem nastąpi po obecnej dyskusji w sprawie projektów finansowych p. Maglianiego. Na projekta te dysydenci większości zgodzili się podobno; ale nie zabraknie zapewne innego pola, na którem opozycja tak prawicy jako i lewicy, i dysyndenci ministerjalni będą mogli wystąpić powtórnie gromadnie i jednomyślnie. Inni znowu twierdzą, że dla uniknienia właśnie takiej walnej bitwy p. Depretis, po przedyskutowaniu finansowego *omnibusu*, jak tu nazywają ten zbiór projektów, tudzież kilku innych drobnych ustaw, pospieszy zamknąć sesję, a nową dopiero po Wielkanocy otworzy ze zwykłemi formalnościami i z mową tronową. — Cokolwiekbądź, to pewna, że sytuacja jest wielce zagmatwana i ciemna, i że nie wiadomo jak sobie p. Depretis w tak krytycznem położeniu poradzi.

W poniedziałek hr. de Robilant odpowiadał na interpelację posła Maurigiego w przedmiocie afrykańskich stosunków i przyznał, iż w rzeczy samej, jak donosiły dzienniki, jenerał Pozzolini, wysłany z darami do negusa abisyńskiego, odwołany napowrót został do Włoch, z powodu, iż negusa nie masz obecnie w jego stolicy Adny, położonej tylko o dwa tygodnie drogi od Massawy. Znajduje się on w południowych prowincjach swego państwa, dokąd pociągnął z wojskiem dla poskromienia rokoszu. Karawana zatem, z którą poselstwo włoskie udałoby się do niego, potrzebowałaby 60 dni, czyli dwóch miesięcy czasu dla dostania się do czarnego króla, a dwóch innych na powrót, nie licząc niebezpieczeństw, na jakieby się narażała, nie mogąc prowadzić za sobą wojska w głąb kraju, i zostawiając zbrojną eskortę u wnijścia do wąwozów wielkich gór, których cudzoziemcy żołnierze nie mają prawa przebywać. Nadto negus Johannes, człek na pół dziki, dzięki moskiewskim intrygom i petersburgskiej propagandzie przeciwko Anglii i Włochom, zdaje się obecnie jak najgorzej usposobionym. Jenerał Pozzolini nie mógł tedy jechać dalej.

Z Koła polskiego.

Sekretarjat Koła polskiego przysyła nam następujące sprawozdanie: Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w d. 17. marca przedłożył naprzód przewodniczący Jaworski pisma do Koła nadeszłe, z których petycję wiecu rolników, w Przemyślu zebranego, w sprawie obmyślenia środków w celu usunięcia przesilenia ekonomicznego w kraju naszym, przekazano komisji ekonomicznej Koła, a petycję wydziału powiatowego limanowskiego, o budowę drogi żelaznej z Dobry do Wieliczki, polecono polskim członkom komisji kolejowej izbowej.

Przed przystąpieniem do roztrząsania głównego przedmiotu, będącego na porządku dziennym obrad Koła, którym było: jaki udział i w jakim kierunku wezmą posłowie polscy w ogólnych rozprawach nad budżetem — zawiadomił Koło p. Smarzewski, że złożył mandat do komisji budżetowej, po ukończeniu przez nią głównego zadania. Poseł Hompesch uczynił wniosek, aby wystosować interpelację do ministra rolnictwa z powodu, że przyjął do służby państwowej przy temże ministerstwie inżyniera, będącego pruskim poddanym, podczas gdy jest wielu obywateli austrjackich z odpowiednią kwalifikacją. Po dłuższej rozprawie, w której przedstawiono, że interpelacja taka może mieć skutek ujemny, uchwalono na wniosek ks. Czartoryskiego, odroczyć rozstrzygnięcie tej sprawy, aż do przedłożenia przez p. Hompescha dat dokładniejszych.

Dalej uchwaliło Koło na wniosek p. Romana Potockiego polecić polskim członkom komisji kolejowej izbowej, aby poparli petycję o budowę kolei Chodorów-Rohatyn, a na wniosek p. Chrzanowskiego polecić polskim członkom komisji budżetowej izbowej, aby popierali petycję Rady m. Krakowa o przyjęcie na budżet państwa wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych w Krakowie, lub o zasiłek w tym celu ze skarbu państwa. Wreszcie Koło postanowiło głosować w Izbie za wyborem do komisji dla ułożenia pragmatyki służbowej dla urzędników niesądowych, następujących posłów polskich: Mochnackiego, Gniewosza, Sawczyńskiego, Czajkowskiego Wład. i Stadnickiego.

Poczem Koło przystąpiło do poufnych obrad co do udziału posłów polskich w rozprawach ogólnych w Izbie poselskiej nad budżetem, i w rezultacie tych obrad uchwaliło: 1) posłowie polscy wezmą udział w rozprawach w kierunku, który wskazano; 2) do zabrania głosu w tym kierunku wybrano pp.: Czartoryskiego, Czerkawskiego, Dzieduszyckiego, Hausnera i Madeyskiego.

Koło poselskie na posiedzeniu dnia 21. marca z pomiędzy pism przedłożonych przekazało petycję Wydziału powiatowego tarnowskiego w sprawie uregulowania podatku domowo-czynszowego ekonomicznej komisji Koła, a do Izby wystosowaną petycję Zwierzchności gminnej w Horodence w sprawie święcenia niedziel, polskim członkom komisji przemysłowej.

Poczem przystąpiono do szczegółowych rozprawach nad przedłożonym Izbie przez jej komisję budżetem na r. 1886. Przy roztrząsaniu z kolei rozdziału 7. wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych uchwalono na wniosek p. Romaszkana, wnieść w Izbie rezolucję, wzywającą rząd, aby w każdym powiecie w Galicji ustanowiono posadę lekarza powiatowego, oraz aby w przemówieniu w Izbie wykazać potrzebę, iżby liczbę weterynarzy w kraju naszym pomnożono. Do przemówienia w Izbie w tym przedmiocie upoważniło Koło p. Romaszkana.

Poseł Lewakowski wniósł, aby wyznaczono mowcę, któryby w rozprawie budżetowej przy rozdziale 7. tytule I. „Central-Leitung“ zabrał głos i domagał się o zamianowanie we władzach centralnych przy ministerstwach większej liczby urzędników Polaków. Przewodniczący p. Jaworski przedstawił, że skuteczniejszą drogą do osiągnięcia tego celu, niż przemowa w Izbie, będzie danie upoważnienia prezydjum Koła, aby popierało tę sprawę na drodze rokowań z prezesem ministrów i ministrem Ziemiałkowskim. Wniosek p. Lewakowskiego uchylono i przyjęto wniosek p. Jaworskiego.

Wreszcie na wniosek posła Chrzanowskiego uchwalono, aby przewodniczący Koła z przybraniem dwóch członków Koła udał się w deputacji do prezesa ministrów i ministra Ziemiałkowskiego z zapytaniem, kiedy rząd wniesie do konstytucyjnego traktowania w Izbie ustawę o regulacji rzek w Galicji.

Rozprawa budżetowa w Radzie państwa.

Na posiedzeniu Izby posłów w d. 22. bm., w dalszym ciągu dyskusji budżetowej zabrał głos ks. Alojzy Liechtenstein:

Rozbierając zasady naszej polityki, użyję metody fotograficznej. Najprzód wywołam obraz negatywny, tj. złą politykę naszych przeciwników liberalistycznych, potem zaś na płycie pozytywnej wierny portret tej polityki, którejbyśmy sobie życzyli. Daleki jestem od tego, aby panów przeciwników z lewicy chcieć napominać lub pouczać, bo jako przeciwnik wolę, że w swych błędach trwać postanowią, lecz chcę własnej mej partji przedstawić błędy, które powinna omijać.

Partja liberalna, objąwszy ster rządu, chciała centralizować, germanizować i zacierać znamiona chrześciańskie. Nie zadowalniając się tą przewagą naturalną, jaką żywioł niemiecki ma liczebnie, majątkowo i pod względem kultury, wreszcie w pochodzeniu dynastji, chciała dlań wytworzyć sztuczny przywilej nad innemi żywiołami narodowemi. Inne stronnictwo byłoby sobie cele swoje rozdzieliło i albo oszczędzało kościół, aby narodowości germanizować, albo byłoby oszczędzało narodowości, aby kościół podkopywać. W obu wypadkach nie osiągnęłoby celu, ale nie byłoby tak często i tak zupełnie pobitem. Słowianie liberalni kochają więcej swój naród, niż swoją teorję, a Niemcy liberalni poświęcili naród swojej teorji.

Jeśli nie ze Słowian, to z Węgrów powinniście byli wziąć przykład. Partja liberalna jest tam rządzącą, a z jakąż roztropnością zachowuje się wobec spraw kościoła katolickiego. Ona też wydała wielkich mężów stanu, których pomiędzy wami nie widzę.

Wy, moi panowie, uważacie Austrję za pustą, niczyją wyspę, na której jakiś Robinson Crusoe może robić, co mu się podoba. Nasza polityka jest odmienną. Nasz program jest katolickim, austrjackim i niemieckim. Jesteśmy katolikami i chcemy rozwoju społeczeństwa na chrześcijańskich podstawach; jesteśmy Austrjakami i chcemy, aby w Austrji nie panowali ani Niemcy, ani Słowianie, ale wyłącznie tylko prawowita dynastja, która wszystkie narodowości zarówno kocha; my jesteśmy w końcu Niemcami, pragniemy utrzymania niemiecko-austrjackiego sojuszu, ale żądamy, aby rozstrzygnięcie w kwestjach polityki zagranicznej nie wychodziło od parlamentu, lecz od Korony. Wewnątrz chcemy przywrócenia narodowościowego pokoju, i dlatego potępiamy prowokacje, skierowane w ustawie językowej przeciw naszym czeskim współobywatelom. Państwo potrzebuje jednak środka porozumiewania się. Temu nie przeczą i słowiańskie ludy, gdyż żywią one dla państwa równie gorące uczucie, jak Niemcy. Mam też nadzieję, że sprawa ta za zgodą słowiańskich narodów może być rozwiązaną. A jeśli członkowie prawicy do załatwienia tej sprawy się przyczynią, to przeciwnikom zasady federalistycznej wytrąca ostatnią broń z ręki.

Gdybyście przynajmniej, napadając na kościół, byli uszanowali prawa słowiańskich ludów, to bylibyście sobie może zapewnili ich neutralność lub pomoc słowiańskich liberałów. Wam się jednak zdawało, że siła państwa wymaga bezwzględnej centralizacji. Lecz, moi panowie, jeśli wy sobie siły i potęgi państwa bez ścisłej centralizacji nie możecie wyobrazić, to jest to wasza własna wina, a nie Austrji, której historja na każdej stronnicy poglądowi temu zaprzecza. A jeśli już nie macie dość przykładów w Austrji, to popatrzcie na Niemcy, które się składają już nie z prowincyj, o tak skromnym wymiarze samodzielności jak u nas, lecz z państw udzielnych — a przecież cesarstwo Niemieckie jest najsilniejszem państwem w Europie.

Idzie o zadowolenie Słowian w Austrji. Punkt ciężkości pod tym względem leży w Czechach, a mianowicie w tamtejszych stosunkach obu narodowości do siebie. Nie można zaprzeczyć, iż wśród Niemców w Czechach panuje rozdrażnienie, chociaż rząd czyni co może dla utrzymania spokoju i porządku. Lecz to jeszcze sprawy nie ubija. Według mego przekonania, powinien rząd sam przystąpić do rozwiązania narodowościowej kwestji w Czechach, gdyż stronnictwa nie są do tego zdolne. W tym celu niech rząd, podjąwszy konieczne i na czasie będące modyfikacje, przywróci prawo państwowe królestwa czeskiego, a następnie niech we wszystkich sprawach, tyczących się narodowości, zaprowadzi system kurjalny. Rozporządzenie językowe jest zupełnie usprawiedliwione; rząd jednak pospieszył zanadto w żądaniu znajomości obu języków od urzędników. Należałoby tylko postawić zasadę, że urzędnik, władający wyłącznie językiem niemieckim, może być jedynie w niemieckiej okolicy użyty i karjera jego powinna być ograniczoną.

Idea narodowa jest wielką i światowładną; ona obalała i stawiała trony, wytwarzała państwa i niszczyła je. Dziś jednakże znajduje się ta idea na przełomie dlatego, że albo jest już ziszczoną, albo się ziszcza, że się rozdrabnia na kwestje małoważne, a nareszcie, że nie zdarzyło się jeszcze w dziejach, aby ludzkością dwie równoważne idee wstrząsały. Dziś tymczasem występuje na plan pierwszy kwestja socjalna.

Z całą siłą odzywa się ona teraz do nas i do rozwiązania jej będziemy musieli przystąpić. Czy chcą, czy nie chcą, będą musiały parlamenty przeprowadzić reformy socjalne. Będziemy mieli przytem do czynienia z kosztownym a niebezpiecznym materjałem, a od naszej przezorności i doświadczenia zależeć będzie, czy się te materjały zjednoczą w piękny kryształ, lub czy się rozpadną w bezkształtny chaos. Wielką będzie nasza odpowiedzialność, ale jeszcze większym nasz tryumf w razie powodzenia. Jeżeli lud zadowolimy, a pracę sprawiedliwie wynagrodzimy, wówczas z kamieni uczynimy złoto. (Żywe oklaski po prawicy.)

Dep. Pickert nie widzi dotąd, aby większość broniła rządu. Ks. Liechtenstein ubolewa, iż nie nadszedł jeszcze czas konkordatu. Mówi się o pokojowej misji kościoła, a zapomina się o objawach podszczuwania. W programie katolicko-austrjacko-niemieckim, niemieckość stoi na szarym końcu; to sobie zapamiętamy. Za rządem nikt nie przemówił. Dowodzi to, iż rząd nikogo nie zadowolił; dowodzi, iż żądania większości się potęgują. Wina spada na hr. Taaffego, który już dziś nie posuwa, lecz posuwanym bywa. W sprawie barona Pino wysunięto naprzód szczęśliwie rozporządzenie o pocztowych kasach oszczędności, aby ministra oddalić i uniknąć dalszych niemiłych dyskusyj.

Mowca omawia zamknięte niemieckie terytorjum w Czechach, i twierdzi, iż Czesi pierwsi rozwinęli agitację separatystyczną. Aż do ery Taaffego był naród niemiecki bardzo wstrzemięźliwym. Teraz zaś żąda tego samego przewodniego stanowiska, jakie mają Madziarzy w Węgrzech. Wypierają Niemców i przygotowują państwo czem raz więcej dla federalizmu i slawizmu. Gdyby Niemcy dostali się znowu do panowania, w takim razie zużytkowaliby doświadczenie ostatnich sześciu lat i staraliby się o to, aby nietylko ich mężowie, ale także ich idee na ławie ministrów znalazły reprezentatów. Przyjdzie czas, w którym stanie się niemożliwem rządzić bez Niemców, a tem mniej przeciw Niemcom. (Oklaski po lewicy).

Dep. Tonner oświadcza, że, chociaż równowaga w gospodarstwie państwowem, dzięki rządom poprzednich systemów, nie została przywróconą, należy budżet zawotować rządowi Taaffego. Uważałby to za niebezpieczeństwo dla Austrji, gdyby rząd jednego stronnictwa przyszedł do władzy. W ogólności odpowiedział gabinet Taaffego wzniosłej zasadzie mowy tronowej, iż Austrja jest ostoją dla swoich ludów, a życzyćby sobie tylko należało, aby gabinet rozwinął nieco więcej działalności, bez względu na nieuprawnione krzyki przeciwników. Przykre stosunki narodowościowe w Czechach nie są żadną miarą winą rządu, lecz tylko owocem dawniejszej centralizacyjnej i germanizacyjnej polityki. Mowca odpiera zarzuty podniesione przeciw namiestnikowi Czech, bar. Krausowi, i oświadcza, iż rząd, któryby Niemców w Austrji, a szczególnie w Czechach gnębił, jest wprost niemożliwym.

Rozporządzenie językowe w Czechach nie stworzyło nic nowego; znajomość obu języków krajowych była już wymaganą przed 50 i 60 laty nawet w czysto niemieckich miastach. Mowca polemizuje z wywodami opozycji, zastrzega się przeciw ciągle powtarzającemu się zarzutowi pielgrzymki do Moskwy i apeluje w końcu do młodzieży niemieckiego i czeskiego narodu, która się prawdopodobnie w tej Izbie lepiej porozumieć potrafi, aniżeli jej poprzednicy (Oklaski po prawicy).

Dep. dr. Tomaszczuk stara się rozpatrzyć prawdziwość twierdzenia referenta, że finanse państwa znajdują się w stanie trwałego polepszania się. Deficyt administracyjny jest znacznie wyższy, niż twierdzono, również oznaczono optymistycznie za nisko przyszłe wydatki, przez co deficyt administracyjny i deficyt istotny znacznie jeszcze podniosą się. Starano się też o to, aby ukryć deficyt istotny. Stałe wydatki podniesiono w tym budżecie w porównaniu z rokiem zeszłym o 10 milionów, stałe dochody natomiast tylko o 7 milionów, przez co otrzymujemy niedobór przenoszący 2 miliony. Budżet doszedł do kresu swej zdolności powiększania się.

Trzeba zwrócić uwagę na skargi, podnoszące się z powodu spadku cen zbożowych. Przybrało to takie rozmiary, że rolnik uczuwa coraz silniej ucisk podatkowy. Nie pomoże tu wstawienie cyfry dochodu z podatku gruntowego, bo tu śruby podatkowej nie da się już z powodzeniem używać.

Wysoki kurs renty nie jest także dowodem rozkwitu finansów, ale raczej dowodem osłabnięcia ducha przedsiębiorczego. Wykazy dochodów z kolei, które wpłynęły na cyfry budżetu, są złudne. Mowca skarży się na samowolę przy wybieraniu podatków z rolnictwa i przemysłu, podczas gdy się nie umie dotknąć podatkami wielkich kapitałów. Tylko progresywny podatek dochodowy może tutaj pomódz. Mowca krytykuje, za wysokie jego zdaniem, obliczenie podatków spożywczych również i wpływy z ceł, gani przewlekłe traktowanie układów z Rumunią i twierdzi, że w wydatkach państwa objawia się dążność wzrostu, w dochodach natomiast niewątpliwie już uwidoczniła się tendencja cofania się. On i stronnictwo jego trzymają się starej Austrji i nie chcą nic słyszeć o Nowo-Austrji, jaką większość uznaje. Rząd chce tylko dalej rządzić, a żądania większości, o ile się da, oddalać. Od czasu do czasu jednak, gdy rząd potrzebuje większości, daje jakąś koncesję w nadziei, że dawna Austrja to jeszcze znieść może. — Do czego rząd dąży, tego się nie wie.

W Czechach przechodzi cały aparat służby publicznej w czeskie ręce. Rada posła Dzieduszyckiego, aby Niemcy w Czechach postępowali jak Rusini w Galicji, jest przedwczesną i nadawałaby się dopiero natenczas, gdyby Niemcy z Czech tylko jednego posła mieli w Izbie, jak Rusini obecnie mają jednego posła Kowalskiego, podczas gdy inni posłowie niemieccy musieliby być barwy posła Heinricha. — Sposób, w jaki się namiestnik w sejmie czeskim bronił, zrobił na mowcy przykre wrażenie. Mowca użala się na wzrastającą polonizację Bukowiny i zwraca się do wniosku Scharschmida, podnosząc, że jeżeli ten wniosek oznacza jakąś rewerencję, to tylko rewerencję przed ideą państwa. Język państwowy ma zarazem cywilizacyjne znaczenie, a bez niemieckiej kultury nie można się obyć w Austrji, naturalnie z utrzymaniem równouprawnienia narodowości. — W każdym razie będzie wniosek ten stanowił ważny pomnik historyczny, świadczący o miłości Niemców do państwa. Mowca spodziewa się, że Austrja zawsze i w każdem położeniu będzie i pozostanie państwem kultury i ważnem ogniskiem kultury. (Żywe oklaski na lewicy.)

Na tem zakończyły się debaty w dniu 22. bież. mies.

Mowa budżetowa ministra Dunajewskiego

na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa d. 23. marca r. b.

(*Sprawozdanie telegraficzne*).

W czwartym dniu rozprawy budżetowej, po przemówieniach koryfeuszów wszystkich stronnictw Izby, tak prawicy, jak oppozycji wystąpił minister finansów z swoją mową.

Omawiając przedewszystkiem życzenie, wyrażone przez mowców opozycji przedkładania umotywowanego sprawozdania budżetowego, oświadczył, że takie umotywowane sprawozdanie byłoby czemś nowem, a zresztą coroczne exposé finansowe, z jakiem on preliminarz budżetu przedkłada Izbie, odpowiada takiemu umotywowanemu sprawozdaniu.

Zarzut, że budżet bywa dopiero wówczas uchwalony, skoro już poniesiono znaczną część wydatków, jest wprawdzie słuszny, ale to jest w związku z tem, iż rok budżetowy przyjęty jest takiż sam jak rok kalendarzowy, zkąd pochodzą pewne niedogodności. Minister nie ma nic przeciw temu, aby początek roku finansowego oznaczyć na inną chwilę, niż roku kalendarzowego.

Minister omawia dalej twierdzenie, że niektóre dochody są za wysoko podane, a niektóre wydatki nie są umieszczone. Rozwodzi się tu przedewszystkiem nad kwestją ażja złota. Rezultat ażja był w preliminarzu jeszcze o 97.000 złr. za nisko podany. Dochody z ceł nie są zbyt wysoko oznaczone, ale odpowiadają przeciętnym rezultatom ostatnich lat. Także i podatek gruntowy przyjęto w zupełnie usprawiedliwionej wysokości.

Co się tyczy zarzutu, jakoby rząd taił deficyt w ten sposób, iż państwo wstawia tylko raty amortyzacyjne od pożyczek zaciągniętych na pewne cele, oświadcza minister, iż to jest wszystko w porządku, ponieważ na pewien rok przypada tylko rata amortyzacyjna i jej tylko wysokość należy do budżetu. Przytem chodzi tu tylko o wydatki, jak n. p. na gmachy pocztowe, które istnieją tylko przez pewien szereg lat.

Żądanie podwójnej buchhalterji w budżecie państwa nie wydaje mu się praktyczne, ponieważ nie chodzi tu o gospodarkę pieniężną, jak np. w bankach, gdzie w każdej chwili trzeba znać stan interesów.

Minister nie ma nic przeciw temu, aby deputowani zrzekli się dyet, a ministrowie dodatków aktywalnych.

Na zarzut, jakoby budżet świadczył za mało na rzecz ciał autonomicznych (gmin, powiatów, krajów), musi minister odpowiedzieć, iż w kierunku tendencji autonomicznej nie może iść tak daleko, jak to jeden z mowców zaznaczył.

Wobec twierdzenia Tomaszczuka, co do Bukowiny, wykazuje minister, że rząd celem ulepszeń personalu urzędniczego, bardzo wiele zdziałał. Minister odpiera oświadczenie Pachera, iż Niemiec austrjacki, w razie, potrzeby wyrzeka się swej ojczyzny. Porównanie zaś z przeszłością wypada na korzyść teraźniejszości, ponieważ obecnie wszystkie ludy są reprezentowane w Radzie państwa.

Polityczne cele rządu były już nieraz obszernie wyjaśniane. Rząd stoi na stanowisku zupełnego równouprawnienia wszystkich narodów wewnątrz ram jedności państwa i potęgi monarchii.

Gdziekolwiekbądź porozumienie i pojednanie są potrzebnemi, muszą tam obie strony co najmniej dobrą chęć ku temu okazać; nadto zaś pod porozumieniem nie może być górowanie jednej strony nad drugą rozumianem. Tak pojętemu porozumieniu stara się rząd przynajmniej przeszkody z drogi usuwać.

Zwrot ze strony opozycji, jaki leży w zapowiedzianem wotowaniu za budżetem, notuje rząd z wdzięcznością. gdyż on jest w każdym razie zadawalającym dla rządu postępem.

Rząd musi i nadal za zadanie swoje uważać, aby w tem narodowościowem panstwie, żaden z rozmaitych narodów nie miał stanowczej przewagi. Partyjny rząd stałby z tego powodu w sprzeczności z zasadą, na której się opiera monarchia, dlatego rząd jakkolwiek się odwołuje do poparcia większości, nie może stawać na stanowisku każdego poglądu, każdej z grup większości, gdyż musi przedewszystkiem całość państwa wciąż staraniem swem obejmować.

Jeżeli przytem jeden z mowców opozycyjnych zarzuca rządowi, iż ciągle rządzi, to musi rząd obstawać przy tem, jako przy swojej racji bytu.

W imieniu całego ministerjum minister może zapewnić, że rząd sprawy państwa dalej prowadzić będzie z temże samem pojednawczem staraniem, bez względu na przygotowywane mu trudności, z tąż samą cierpliwością i wytrwałością.

System ten trwa dopiero lat 6. Myśl, że Austrja jest państwem, w którem jeden lud, jedna partja panować musi nad innemi, jest całkiem błędną, sprzeciwia się zasadom państwa, a dowodzi tego obraz austrjackiego pełnego parlamentu.

Życzenia Tomaszczuka, aby uregulowane gospodarstwo państwowe, uspokojenie umysłów i rzetelne współdziałanie ekonomiczne wszystkich stronnictw, jak najprędzej się urzeczywistniły, podziela minister w zupełności.

Mowa ministra okrytą została oklaskami ze strony prawicy, z wielu stron składano mu powinszowania.

Po mowie ministra Dunajewskiego przemawiał dep. Zacek, który w swej mowie zbijał twierdzenia, że Austrja jest slawizowaną, a aparat państwowy czechizowany, jako zupełnie fałszywe. Utrzymywanie zaś, że Niemcy są przez Czechów pogrzebani i w prawach swych uciśnieni, nazwał zuchwałością; oświadczył zaś, że jest zdumiewającem, iż rząd cierpi aby krajowa reprezentacja Morawii, w której ludność w trzech czwartych częściach jest czeską, była Czechom nieprzyjaźną. Z wielką żarliwością mowca wystąpił następnie przeciw podziałowi Czech na dwie części. Taki podział mógłby kiedyś Austrję kosztować tak nowo wytworzoną prowincję.

Po mowie deputowanego Zaceka przemawiali wczoraj jeszcze obaj mowcy jeneralni: Herbst (przeciw) i Henryk Clam-Martinitz.

Jen. mowca Herbst porównywał najprzód finansowe gospodarstwo obecnego rządu z poprzedniemi. Znajduje, że tak zewnętrzne jak wewnętrzne stosunki stały dla poprzednich rządów dużo niekorzystniej, niż dla obecnego. Na dowód przytacza bolesny stan ekonomiczny wskutek kryzys 1873 r., wpływ wojny rosyjsko-tureckiej, okupację Bośnii i Hercegowiny. Obecnie te nadzwyczajne okoliczności nie istnieją, stopa procentowa jest umiarkowańszą, co ułatwia pożyczki, a nadto podatki mogły być o 30 milionów podwyższonemi.

Mowca przypomina następnie rozmaite ustępstwa, jakie przez rząd poczynionemi zostały większości. Oświadcza, że jego partyjne wotum za budżetem zostaje oddanem ze względów patrjotycznych, aby tego rodzaju interesom przeszkodzić — jest to zwrot z powodów patrjotycznych, a uczyniony jest kwoli zwalczenia systemu rządowego.

Cechą budżetu rządowego jest powiększenie długów państwa i podniesienie ażia od złota.

Mowca krytykuje preliminarz. Znajduje, że deficyt mimo korzystnych stosunków ogólnych i nowych podatków, jest równie wielki jak w r. 1880.

Następnie roztrząsa polityczne stosunki. Powiada, że przez przyznanie prawa państwowego czeskiego otrzymują Czechy takie stanowisko jak Węgry. Gdyby to się stało, wówczas punkt ciężkości monarchii nie znajdowałby się we Wiedniu lecz w Pradze.

Herbst ma nadzieję, że Wiedeń porzuci swój kosmopolityczny charakter i powiada, że jeżeli Austrja straci swój dawny charakter, wtedy i Wiedeń go straci. Cytuje dalej oświadczenia hrabiego Taaffe, składane od 1883—1886 co do języka państwowego i pyta czy obecnie nie jesteśmy więcej niż kiedykolwiek oddaleni od porozumienia i pojednania. — Mowca zakończył wśród żywych oklasków lewicy.

Jen. mowca Clam-Martinitz wykazuje polepszenie się finansów i postęp ku zbliżeniu się do przywrócenia równowagi budżetu. Pomiędzy perjodem skarbowym 1874—1879 i perjodem 1879—1884, różnica na korzyść ostatniego wypada 24,250.000 guldenów, jeśli się opuści wydatki na budowy monumentalne, koleje żelazne itd.

Mowca odpycha następnie zarzut nieścisłego budżetowania. Gdyby zaś nawet niektóre pozycje za wysoko lub za nisko były, być może, obliczonemi, to tutaj prawo wielkich cyfr rozstrzyga, a te pokazują, że w sześciu latach 1874 — 1879 deficyt o 95 milionów był większy niż w perjodzie następnym, jeśli się rok 1878 co do wydatków okkupacyjnych z rachuby wypuści. Pod względem dochodów celnych znowu doświadczenia oparte dziś na cyfrach, zadały kłam pessymistom co do podwyższenia preliminarzy kasowych celnych.

Krytyczny stan przemysłu, tak nadzwyczajnie podnoszony przez lewicę, sięga pod względem przyczyn takowego bardzo daleko w tył i nie może być kładziony na karb obecnego perjodu. — Ujemne strony obecnego położenia mogą być przez współdziałanie wszystkich sił poprawionemi.

Spory religijne, narodowe i społeczne istniały zawsze, ale one tylko tak długo mogą nam przeszkadzać we wspólnej pożytecznej pracy jak długo nie rozpoznamy, że wszyscy jesteśmy dobrymi Austrjakami i że nasza pomyślność od tego zawisła.

Clam odpycha uwagi Hallwicha o uczuciach religijnych czeskich Niemców, a co do jego krytykowania postępowania namiestnika Czech, powiada, że dla namiestnika Czechy stanowią prawnopolitycznie całość niepodzielną, i tem są Czechy z pełną słusznością dla wielu innych także polityków. — Mowca broni także Galicjan przeciw wydarzającym się podejrzywaniom wierności ich dla państwa.

Przez wytrwałość na drogach, na które się weszło, spodziewa się mowca dójść do uzdrowienia naszych stosunków. Odwołuje się do współdziałania wszystkich sił z uczucia patrjotyzmu. — Wszyscy wierzymy, chcemy i kochamy Austrję. — Żywe oklaski towarzyszyły zakończeniu mowy jen. mowcy Clam-Martinitza, po której posiedzenie Izby zamknięte zostało.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 24. Marca.

* **Marszałek krajowy** dr. Zyblikiewicz dziś wieczorem wyjeżdża ze Lwowa. Udaje się on do Neapolu, ztamtąd do Sorrento a następnie powróci do Neapolu i przedsięweźmie podróż do Konstantynopola.

* **Ks. biskup Pelesz** zamierza odbyć wizytację kanoniczną w dekanatach stanisławowskim i tyśmienickim, a jeżeli czas pozwoli, i w bukowińskim. Podczas tej wizytacji miewać będzie ks. biskup kazania do ludu.

* **Zmarł.** Dr. Aleksander Okińczyc, rodem z Litwy, od r. 1864 zamieszkały we Francji, znany i ceniony w szerokich kołach dla wielkiej zacności charakteru, zalet umysłu i serca, zmarł d. 18. b. m. w Villepreux. Śp. zmarły ożeniony był z córką Bohdana Zaleskiego i otaczał sędziwego starca-poetę najczulszą synowską opieką. Po śmierci małżonki, śp. Aleksander ożenił się po raz drugi, pojmując za żonę p. Annę Krechowiecką i na jej reku dokonał zacnego żywota, wyrwany z pośród licznej i kochającej go rodziny.

We Lwowie zmarła Marja Piasecka, 22-letnia córka nadradcy sądu wyższego. Znanego i powszechnie szanowanego p. Modesta Piaseckiego dotknął tedy w krótkim czasie drugi już cios, przed dwoma miesiącami bowiem postradał małżonkę.

* **Niebezpieczeństwo powodzi.** Z różnych stron kraju donoszą, że stósownie do polecenia namiestnictwa, wydanego starostom, potworzyły się komisje złożone z członków władzy państwowej i mężów zaufania, które obradują i zarządzają środki zaradcze, jakie ze względu na stosunki powiatu i na grożące pewnym okolicom niebezpieczeństwo, byłoby potrzebne, aby odwrócić klęskę powodzi, zmniejszyć ją na wypadek wydarzenia się i ratować mienie oraz zaraz zaopatrzyć dotkniętych ewentualną klęską powodzi.

Z Krakowa donoszą, że wczoraj Wisła wezbrała o 6 centimetrów. Grubość lodu z 1 metra zmniejszyła się do 70 ct. W magistracie tamtejszym odbyła się wczoraj narada, złożona z reprezentantów starostwa, magistratu i inżynierji wojskowej, na której uchwalono środki zapobieżenia doraźnego, aby w chwili ruszenia lodów nie mogły się tworzyć zatory.

* **Zmowa w fabryce pp. Wczelaków.** Na memorjał czeladników strejkujących, odpowiedziała fabryka, że nie zgadza się na dopełnienie dwóch najważniejszych punktów a to: zmniejszenia liczby godzin w pracy i podniesienia płacy do kwoty 9 zł. tygodniowo. Właściciele motywują odmowę te okolicznością, że redukcja godzin roboczych z 11 na 10 stałaby się powodem uszczuplenia zarobku pracujących i zmniejszyłaby produkcyjność fabryki, jedyny jej warunek istnienia i konkurencji z fabrykami niekrajowemi, a co do żądania ustanowienia kwoty 9 zł. jako bezwarunkowo najniższej płacy tygodniowej i dla najmniej zdolnego robotnika, skierowanem jest ono wedle zapatrywań właścicieli fabryki, przeciw zastosowaniu zobowiązującej ustawy przemysłowej, która dobitnie określa stosunek pryncypała do pomocnika, polegającej na obopólnej umowie co do wysokości wynagrodzenia. Żądanie to zresztą wzbraniałoby szukania zarobku każdemu mniej zdolnemu robotnikowi, a gdyby temu żądaniu uczyniono zadość, musieliby, mówią pp. Wczelacy, natychmiast oddalić co najmniej 20 z czeladzi, co znaczy tyleż rodzin pozbawić środków do życia, wystawić na brak i niedostatek.

Dziś o godzinie 6. wieczór w sali Stow. „Skała" odbędzie się w tej sprawie Walne Zgromadzenie robotników stolarskich.

* **Obecnie jest czas asenterunków wojskowych** — wielu popisowych musi udawać się o kilkanaście lub o kilkadziesiąt mil na miejsce poboru — a opłata jazdy koleją nie zawsze im się dostaje. Po nosimy więc sprawę: czy koleje Państwowe i przez rząd hojnie subwencjonowane nie powinnyby zarządzić stałe zniżenie jazdy dla legitymujących się wezwaniem do asenterunku?

W Tyrolu takie zarządzenie — o ile nam wiadomo — istnieje — a u nas należałoby je także wprowadzić.

* **Wojskowa kolej circumwalacyjna.** Krakowskiej dyrekcji inżynierji wojskowej wyasygnowano 60,000 zł. na roboty przygotowawcze pod kolej łączącą forty fortyfikacyjne, znajdujące się na lewym brzegu Wisły, w oddaleniu pół mili od Krakowa.

* **Stowarzyszenie wzaj. pomocy rękodzielników lwowskich** odbyło w niedzielę walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Walichiewicza. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Stowarzyszenie to za czas 25-letniego swego istnienia tj. od r. 1861 po koniec r. 1885 wydało na jednorazowe zapomogi 3981 zł. 70 ct., w 16. latach udzielono 30 rodzinom rocznej zapomogi od 70 do 90 zł. w ogólnej kwocie 12.233 zł. 91 ct. i w ciągu 7 lat udzieliło 6 członkom-inwalidom rocznej zapomogi po 100 zł. w ogólnej sumie 1915 zł. 20 ct. Ogółem w ciągu 25 lat wydano tytułem zapomóg 21.244 zł. 80 ct., a kapitał zakładowy Stowarzyszenia wynosi 32.727 zł. 22 ct. Zaznaczyć wypada, że do tak pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia i pomnożenia kapitału zakładowego wyszukał zarząd Stowarzyszenia rozmaite źródła, z których osiągnięto jako nadzwyczajny przychód znaczną kwotę 13.996 zł. 29 ct., wydatki zaś na administrację wynosiły ogółem w ciągu 25 lat 14.059 zł., więc rocznie zaledwie 560 zł.

Mieszczanie rękodzielnicy lwowscy, zakładając tedy przed 25 laty to Stowarzyszenie, dobrze się zasłużyli miastu i całemu stanowi rękodzielniczemu, albowiem nastręczyli korzyści, jakich żadna asekuracja za tak małą wkładkę, w przeważnej części przez członków po 5 zł. 60 ct. rocznie na wzajemną pomoc opłacaną, członkom inwalidom, tudzież wdowom i sierotom takich korzyści i możności ratunku nie nastręcza.

* **25-rocznica zgonu Szewczenki** będzie obchodzona jutro we Lwowie uroczyście. Odczyt o zmarłym wieszczu mieć będzie prof. Ogonowski, a program koncertu, który ma się odbyć, składa się z utworów Wachniania, Bisańskiego, Wierabickiego, Worobkiewicza, Lisenki itd.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 27. bm. koncert instrumentalno-wokalny pod kierownictwem pana dyrektora Ludwika Marka z uprzejmym współudziałem panien: St. i Po., pp. Druckera i Niedzielskiego, jakoteż uczennic i uczniów Walerego Wysockiego, panien: R. i Gr. i pp. Cz. Gusz. i Tele., tudzież szkoły p. Mańkowskiego. Początek o godzinie 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę od godziny 4 popołudniu.

* **Samobójstwo.** W Tymbarku, w powiecie limanowskim, dnia 17. b. m., odebrała sobie życie rzuciwszy się pod koła przejeżdżającego pociągu Olimpia K., miejscowa poczmistrzyni. Na kilka dni przedtem, przy lustracji piastowanego przez Olimpię K. urzędu pocztowego, przełożona władza wykryła brak kilkuset zł. Dochodzenie sądowe jest w toku.

* **Na wygnańców pruskich** J. K. C. 2 zł., J. P. Schulz z Czerniowiec 5 zł. i z Czerniowieckie poczta Zbaraż 4 zł. 30 ct. nadesłano do administracji Gaz. Nar.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj z rana padały krupy, popołudniu niebo zasłało się wypogodziło, dziś z rana mieliśmy mgłę. Średnia temperatura dnia wczorajszego była — 0,°, najwyższa + 3,°, najniższa dziś nad ranem — 5,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 24. marca: Przy wietrze o zmiennym kierunku od NE do SE, temperatura się podnosi, stan nieba przeważnie czysty, powietrze więcej jak mierne wilgotne, pogodnie, mgła możliwa.

* **Jutro** w czwartek dnia 25. marca: Zwiastowanie NMP.; — św. Nykifora patr. — W piątek d. 26. b. m.: św. Emanuela; — św. Wenedykta.

— **Z Warszawy.** Dr. Jerzy Brandes wygłosi trzy odczyty w języku francuskim d. 25., 27. i 29. b. m., „O poezji polskiej w XIX. wieku".

Na oczyszczenie toru kolei Nadwiślańskiej ze śniegów wydano 60.000 rubli, nie licząc kosztów, jakie pociągnie za sobą wyporządzenie dróg, nagromadzonego po obu stronach toru, z tych miejsc, w których śnieg ten topnieje, mógłby się znowu na szyny obsunąć.

Onegdaj odbyło się tu poświęcenie i uroczyste otwarcie pierwszej fabryki krajowej motorów gazowych, założonej przez dra Budzyńskiego i inżyniera Machczyńskiego.

— **Z Peszlu** donoszą, że w szenteserskim miejskim przytułku dla sierót, odkryto sprzeniewierzenie. Defraudacja wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł. Kasjera i kontrolora przytułku uwięziono.

— **W Charkowie** w rocznicę uwłaszczenia włościan d. 3. bm. wybuchły zaburzenia. Studenci postanowili w dniu tym urządzić korowód z pochodniami i wspólną wotę. Rektorat i policja wzbroniły tych manifestacyj, skutkiem czego studenci uniwersytetu gromadnie przeciągali po ulicach. Gdy policja czynnie wystąpiła, przyszło ja gradem kamieni. Wtedy puszczono na studentów sotnię kozaków, która tłum rozprószyła, przyczem wiele osób uwięziono. Całe to zajście trzymane jest w tajemnicy — a dziennikom wychodzącym w Rosji wzbroniono o tem wspominać.

— **Książę Jerzy gruziński**, ostatni po mieczu potomek królów Gruzji, zmarł w tych dniach w Petersburgu. Nieboszczyk utrzymywał się wraz z rodziną z renty, wypłacanej mu przez rząd rosyjski i z pracy dziennikarskiej.

— **Królowa Małgorzata** postanowiła udać się do Lizbony na uroczystość zaślubin następcy tronu portugalskiego.

— **Ofiary katastrofy kolejowej** pod Monte Carlo znajdują się w stanie niepozostawiającym żadnej nadziei. Siedem osób już zmarło, a cztery lada dzień oczekują wyzwolenia ze strasznych cierpień.

— **Podróżnik afrykański**, Brazza, mianowany ma być gubernatorem posiadłości francuskich w zachodniej Afryce.

— **Temat do noweli lub komedji.** Pisma francuskie a za niemi niemieckie opowiadają: Przed kilku tygodniami w Paryżu zgłosiła się u jednego z znakomitszych lekarzy paryskich elegancko ubrana dama, mogąca liczyć dwadzieścia kilka lat. Przedstawiła się jako baronowa K., poczem opowiedziała: Mam kuzyna, którego stan umysłowy bardzo mnie niepokoi. Popełnił rozmaite szaleństwa, ale że okazywał łagodne usposobienie, przeto matka jego i ja pozwalałyśmy mu na wszystko. Niestety, od dwóch miesięcy zmienił się do niepoznania i obawiamy się, że zupełnie oszalał. — Wyobraża sobie, że napastuje go nieprzyjaciel, że czyhają na jego życie itd. Wyobraża on sobie np. mnóstwo ludzi, jako dłużników, niechcących mu płacić. Nosi więc przy sobie rozmaite rachunki, i od każdego żąda, żeby je płacił, a gdy kto wzbrania się uczynić zadość dziwnemu temu żądaniu, wtedy wpada w wariację. Chciałabym, aby się leczył, do doktora jednak pójść nie chce, przyprowadzę go więc tu chyba pod jakim pozorem. Powiem mu, że jestem dame patronesse jakiegoś zakładu filantropijnego, którym pan kierujesz i dla którego ja panu rozmaite fanty i przedmioty wartościowe przynoszę.

Lekarz, pojmując potrzebę pozoru, zgodził się na propozycje baronowej K.

Ona wsiadła do powozu i kazała się zawieść do jubilera S. przy ulicy „Czwartego września". Tu spodobał się jej niezmiernie jeden garnitur brylantowy, i postanowiła go kupić. — Ja jednak nie zapłacę, powiedziała do jubilera, ale mój „przyjaciel", niech więc kto ze sklepu pojedzie, a otrzyma pieniądze.

Jubiler bez dalszych niedyskretnych badań wysłał komisanta, mającego damie towarzyszyć. Baronowa zawiozła go do doktora. Wszedła sama do gabinetu i oświadczyła doktorowi, że przywiozła kuzyna; ale że — jako bardzo wrażliwa — nie może być przy oględzinach, że przeto zaczeka w salonie. Potem przywołała młodego człowieka, a biorąc z rąk jego étui z garniturem brylantów, rzekła:

— Oto jest przedmiot, o którym z doktorem mówiłam. Zwróciła do komisanta, i zniknęła.

Komisant tymczasem patrzył na doktora, spodziewając się wypłaty umówionej ceny. Ale doktor zagadnął go:

— Wiesz mój przyjacielu, że jestem doktorem?

— Nie wiedziałem.

— Jakże mi przykro! — Pozwól mi pan wypytać się o zdrowie pańskie. Trawienie, co?

— Ale ja nie jestem chory! — zawołał komisant.

— Ach wiem, tylko, że my lekarze mamy już takie przyzwyczajenie. Jakże puls?

Tego było już komisantowi za wiele. Myślał, że lekarz drwi sobie z niego, więc rzekł: Masz pan zapłacić rachunek. Żądam i koniec.

Aha, pomyślał doktor, teraz zaczyna już rujować. Nietrudno odgadnąć, co się stało. — Doktor nie chciał zapłacić; a komisant, widząc, że jest oszukany, krzyczał i rzucał się jak prawdziwy szaleniec.

Nie wiele brakowało, a byliby go służący doktora odwieźli do domu obłąkanych — rzecz się na szczęście dla komisanta wyjaśniła niebawem. Doktor pojął, że był narzędziem do wykonania wyrafinowanego oszustwa.

— **56-iu korespondentów dziennikarskich**, przeważnie Anglików, Amerykanów i Francuzów, bawiło w Atenach ostatniemi czasy, dla studjowania uzbrojeń greckich i przygotowań do wojny. Dom prezesa ministrów Delyannis'a był formalnie przez nich obleżony; nawet król Jerzy nie mógł się oprzeć natarczywości i zmuszony był dawać im częste posłuchania. Obecnie, gdy wskutek energicznej postawy mocarstw widoki blizkiej wojny upadły, korespondenci powoli opuszczają stolicę Grecji.

— **Cena pojedynczych nut** śpiewanych przez Patti. Słynna diva, za trzy koncerty dane w Paryżu otrzymała ogółem 45.000 fr. Według obliczeń zaś jednej z niemieckich gazet, każda nuta zaśpiewana przez Patti Ave Maria Gounod'a, zawierającego nut 110, kosztowała 42 fr. 10 c.; każda nuta arji z op. „Mignon", liczącej 129 nut, 38 fr., a piosnki baronowej Rotschild: „Si vous n'avez rien à me dire", t. j. mającej nut 280, 24 fr. za każdą. Przeciętnie tedy otrzymała diva 34 fr. 90 cent. za każdą wyśpiewaną nutę.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Przypominamy, że pojutrze, w piątek d. 26. b. m., na benefis ze wszechmiar zasłużonego artysty p. Władysława Woleńskiego, dany będzie dramat Wiktoryna Sardou „Ojczyzna", — dana więc będzie zarazem publiczności sposobność wykazania, że Lwów nie tylko wesołych rzeczy pragnie, ale i z prawdziwą chęcią i przyjemnością utwory poważne na scenie podziwia, a zasługi artystów umie słusznie podnieść. Nie wątpimy tedy, że publiczność w licznym gronie zjawi się w teatrze na to przedstawienie benefiscjanta — przybędzie na to przedstawienie tyle reprezentantów, ile tylko zdoła pomieścić sala teatralna. W głównych rolach biorą udział panie Nowakowska i Kwiecińska, pp. Zboińcki, Woleński itd.

— Panna Justyna Machwicówna, primadonna opery londyńskiej, przybędzie jutro do Lwowa i wystąpi gościnnie na naszej scenie w operze.

— Pani Sembrich-Kochańska opuściła Warszawę, udając się do Poznania, a panna Marja Wisnowska otrzymawszy urlop od dyrekcji teatrów warszawskich, odjechała do Paryża.

— **Repertoar teatralny.** Dziś dnia 24 b. m. po raz drugi: „Więzy małżeńskie" kom. w 4 akt. z niemieckiego, przez A. Z. — tłumaczył J. Zajączkowski.

We czwartek 25. b. m. popołudniu „Oddajcie mi żonę", komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza.

Wieczorem: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. — Po cenach dramatu.

W piątek 26. b. m. na dochód Władysława Woleńskiego: „Ojczyzna", dramat historyczny w 5 akt. Wiktoryna Sardou.

— **Literatura.** Dalszy tom zbiorowego wydania dzieł Józefa Szujskiego zawiera: „Samuel Zborowski", „Halszka z Ostroga", „Jerzy Lubomirski" i „Królowa Jadwiga".

Literat hiszpański p. Leon Medina przełożył „Pana Tadeusza." W przekładzie tytuł opiewa „Tadeo Soplica et ultimo processo in Lituania."

— **Muzyka.** We czwartek d. 25. marca odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) pierwszy popis uczniów konserwatorjum, pod artystycznym kierunkiem naczelnego dyrektora p. K. Mikulego. Program: 1. Mehul. Uwertura do opery „Józef w Egipcie", na dwa fortepiany a ośm rąk, odegrają panny: H. Leurman, K. Bielańska, K. Krasińska, K. Erdt (klasa prof. Słomkowskiego). 2. Pakulski „Veni Creator", odśpiewa klasa chorałna (prof. Sierosławski). 3. R. Schumann a) Grille, b) „Aufschwung", odegra panna M. Garfunkel (prof. Kozłowski). 4. Reinhold. Serenada na skrzypce i fortepian, odegra panna H. Leurman (prof. Słomkowski) i p. Löwinger (prof. Wolfsthal). 5. S. Wieniawski „Valse", odegra panna Onyszkiewicz (prof. Kozłowski). 6. Beethoven. Sonata appasionata, odegra H. Szalit (prof. Słomkowski). 7. Beethoven. Koncert (c-dur) I. część z kadencją Reineckego z towarzyszeniem drugiego fortepianu, odegra panna J. Heinrich (prof. Kozłowski). 8. a) J. C. Kellner Preludium, b) C. Ph. Telemann. Fuga na organy, odegra p. Deisdzie (prof. Schwarz). 9. Rheinberger. „Rzeka", odśpiewa klasa chorałna (prof. Sierosławski). 10. Mozart. Koncert (c-moll) z kadencją Reineckego z towarzyszeniem drugiego fortepianu, odegra panna W. Königsberger (klasa dyr. Mikulego). 11. a) Meyerbeer. Romans z opery „Prorok". b) Arditi. „l'Estasi" Valse, odśpiewa panna J. Budzynowska (prof. Gerbicz). 12. Chopin. Krakowiak z towarzyszeniem drugiego fortepianu, odegra panna M. Sidorowicz (klasa dyr. Mikulego). 13. Rhode. Ósmy koncert na skrzypce, odegra p. W. Kleinberg (prof. Wolfsthal). 14. Schumann. Koncert op. 86 z towarzyszeniem drugiego fortepianu, odegra panna Kmona (klasa dyr. Mikulego). 15. a) Denza „O gdybyś mnie kochała", b) Gastaldon „Pieśń zakazana", odśpiewa panna H. Patkiewicz (klasa prof. Gerbicza). 16. Kullak. Transkrypcja z Normy, odegra panna J. Macierzyńska (klasa dyr. Mikulego). 17. Helmesberger. Romanca na cztery skrzypce, odegrają panny C. i W. Podgórskie, K. Nagel i P. Daczkowska (prof. Wolfsthal). 18. Liszt Paganini „Campanella", odegra panna M. Krantz (kl. dyr. Mikulego). Początek z uderzeniem godziny 3. popołudniu.

Dział ekonomiczny.

W Rzeszowie założoną zostanie z d. 1. maja staraniem okolicznych obywateli akcyjna mleczarnia.

Ostatnie notowania produktów z dnia 24. marca b. r.

Lwów, pszenica 8·— do 9·—, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·50, owies 6·60—7·50, groch 6·— do 10·50, wyka 7·— do 8·—, rzepak 8·— do 10·—, lnianka 8·50 do 9·—, konicz. czerw. 46·— do 56·—, konicz. biała 45·—50, konicz. szwedzka 40·—50.

Tarnopol, pszenica 8·— do 8·95, żyto 5·85 do 6·20, jęczmień 5·50 do 6·—, owies 6·— do 6·50, groch 6·— do 10·—, wyka 7·— do 8·—, rzepak 8·— do 10·—, lnianka 8·50 do 9·30, koniczyna czerw. 45·— do 55·—, koniczyna biała 40·— do 52·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 7.75 do 8·65, żyto 5·60 do 6·—, jęczmień 5·55 do 6·50, owies 6·— do 6·25, groch 6·— do 11·—, wyka 6·80 do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka 8·— do 9·45, konicz. czerwona 46·— do 56·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·— do 9·—, żyto 6·— do 6·60, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·— do 6·50, groch 6·— do 11·—, wyka 7·— do 8·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 47·— do 55·—, koniczyna biała 45·— do 58·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów zł. 24·— do 24·50.

Usposobienie spokojniejsze.

Telegramy targowe z dnia 23. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— m. do —.—, żyto —.— m. do —.— m. Okowita 24.— do 24.25 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.43 zł. do 8.45 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.—

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —.— m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 155.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 35.90 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.10 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —. — fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.65, Hamburg loco 7.50, na marzec 6.60, na sierpień-grudzień 7.—; Antwerpia na marzec 16.1/2, Nowy-York 7.1/4; Filadelfia 7.1/8.

Wiedeń d. 22. marca. Na dzisiejszy targ pzywieziono wołów węgierskich 1058, wołów galicyjskich 452, wołów niemieckich 1113, razem 2623 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 50 do 55, osobliwe 56 do 57, woły galicyjskie od 48 do 50.—, osobliwe 51 do 52 za woły niemieckie 50 do 58 i 59 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono od —.— do —.— zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1739 wołów.

Wilhelm Amirowicz & Schels.

Ostatnie wiadomości.

Pester Lloydowi donoszą z Bukaresztu, że w sprawie odnowienia konwencji handlowej z Rumunią stawia rząd rumuński jako warunek nieodzowny: wolne importowanie bydła dla Austrji. Rumuński minister handlu miał to otwarcie wypowiedzieć posłowi austro-węgierskiemu, dodając, że wszelkie ministerjum rumuńskie bez dania krajowi rękojmi na tym punkcie, nie miałoby siły do odnowienia traktatu. Nie wątpimy, że mimo tak kategorycznie stawianego żądania, rząd austro-węgierski nie poświęci tego żywotnego dla Galicji punktu, a spodziewać się tego tembardziej można, że rząd węgierski dla tych właśnie przyczyn i stawianych przez rząd rumuński trudności odmawia na teraz formalnego traktowania odnowienia traktatu w Bukareszcie.

Z Preszburga donoszą, że tamtejsza fabryka nabojów otrzymała od rządu pozwolenie na fabrykację 10 milionów patronów dla Serbii.

Nieporozumienia między gabinetem petersburgskim a paryskim co do odwołania jen. Apperta ma być w ten sposób załagodzonem, iż obaj ambasadorowie, francuski Appert i rosyjski br. Mohrenheim, udadzą się na urlop, a podczas ich nieobecności oba rządy ułożą się bezpośrednio co do ich następców w Petersburgu i Paryżu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Praga d. 23. marca. Z prowincji donoszą o znacznem wzbieraniu wszystkich rzek i potoków. W Pradze wylały na wielu ulicach kanały, wiele ulic stoi pod wodą. Na Małej Stranie wciska się woda do niektórych domów. W zalanych miejscach czynne są komisje pod osobistym kierunkiem namiestnika i dyrektora policji.

Berlin d. 23. marca. Sprawozdanie komisji pruskiej Izby panów dla przedłożeń kościelnych zostało ogłoszone. Główne proponowane w niem zmiany dotyczą przepisów co do otwarcia napowrót seminarjów duchownych (z wyjątkiem gnieźnieńsko-poznańskiego i chełmińskiego), tudzież konwiktów i zakładów dla demerytów; wszędzie odpada dozór państwowy. Kierownicy i wychowańcy w konwiktach muszą być Niemcy. W razie usunięcia księdza lub zmniejszenia mu dochodów, apelacja idzie do ministerstwa. Dalej ułożono przepisy co się tyczy przypuszczenia zakonów, poświęconych obsłudze chorych, do zakładów dla sierot i przytulisk.

W teatrze hr. Skarbka.

We Środę dnia 24. marca 1886.

Więzy małżeńskie

komedja w czterech aktach z niemieckiego przez A. Z. tłumaczył Józef Zajączkowski.

Początek o godz. 7mej wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 23. marca 1886

godzina 10. minut 45. popołudniu.

Alpiny	23.50	Węg. akcje kr.	305.—
Anglo-Austr.	116.25	Unionsbank	76.25
Kolej Kar. Lud.	208.75	Nordbahn	237.50
Kolej Połud	123.50	Kolej Alföld	193.25
Kolej p. Elżb.	256.80	Kolej lw-czern.	233.—
Węg. Nordostb.	179.50	Wied. Commun.	125.75
Węg. Tabak.	69.50	Elbetal.	166.—
Węg. cis. losy r.	124.50	Länd. Bank	113.80
Zł. ren. węg. 4 %	103.47	Bankverein.	111.25
Ros. rubel pap.	1.25.75	Losy węgier.	121.25
Galic. indemn.	105.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń dnia 24. marca 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	299.50	Anglo-austr.	116.50
Kolej Kar Lud.	208.—	Kolej południ.	—.—
Unionbank	76.—	Napoleondor	9.99 1/2
Rossyj. bank.	1.25 3/4	Usposobienie: słabe	

Berlin dnia 23. marca 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	203.60	Akcje kredyt.	497.—
Lombardy	202.50	Galicyjskie	84.80
Poż. wschod.	63.25	Austr. bank.	162.—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 24. marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	207	—	210	50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	232	—	235	50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	285	—	290	-
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	101	50	102	50
„ „ „	4 „	95	25	96	50
„ „ „	5 „ okres.	101	50	102	50
„ „ „	4 „ „	93	—	94	50
Banku krajowego	4 1/2 % w. a.	95	—	96	—
Banku hyp. galic.	6 „ „	103	—	104	—
„ „ „	5 „ „	99	25	100	25
„ „ „	5 wyl. z 10 pr. prm	101	25	102	25

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr.	w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ 5	2 1/2 % „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	104	50	105	50
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. I em.	99	—	100	50
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883	4 1/2 pr. „	93	50	94	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	25	—	27	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.83	5.93
Napoleondor	9.94	10. 4
Półimperjał rosyjski	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.24 1/2	1.26 1/2
100 marek niemieckich	61.20	61.85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.30	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Tanie lekarstwo. W wypadkach kataru, zapalenia oskrzeli i w ogóle we wszelkich chorobach kanałów oddechowych, lub piersi, należy zażyć dwie kapsułki Guyot'a przy każdem jedzeniu. Takie leczenie się kosztuje 5 centów na dzień i jest o tyle skutecznem, o ile taniem lekarstwem. Przyjmujemy odpowiedzialność za skuteczność tylko za kapsułki Guyot'a białe, opatrzone podpisem E. Guyot, wyrabiane w Paryżu, 19 rue Jacob. Dzieci i osoby, którym trudno przełykać te kapsułki, powinny używać Pastę Regnauld'a. a 9172

NA POST.

Sztokfisz

moczony po 40 ct. kilo
suchy po 90 ct. kilo

Wyzina solona po zł. 1.40 kl. **Węgorz** marynowany zł. 2.40 kl. **Sardynki** francuskie „Grado“ po ct. 25, 35, 40, 60 i zł. 1.20 puszka. **Sardynki** z Nantes najprzedniejsze po ct. 80 i zł. 1.50 puszka. **Anchovis** duńskie po 70 ct. puszka. **Omary** królew. po ct. 65 i zł. 1.30 pusz. **Łosoś** Colombia po 90 ct. puszka. „ norweg. w oliwie po zł. 2.20 pusz. **Śledzie** stralsund. po zł. 1.30 pusz „ marynowane po 12 ct. „ wędzone po 10 i 20 ct. sztuka. „ solone po 7 i 12 ct. „ **Kawior** astrachański, **Łosoś** wędzony sardeński, różne **sosy**, musztardy i i przyprawy — jakoteż najprzedniejszą **Oliwę** Virge w flaszeczkach po ct. 10, ct. 30, 30, 60 i zł. 1.20

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.
1804 1—6

Prawdziwe węgierskie wina

wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów poczynając i wyżej:
Dobre stare wina stołowe litr po 24 ct.
Wyśmienite z roku 1872 „ „ 28 „
Riesling z r. 1872 „ „ 35 „
Ruster Ausstich „ „ 55 „
Ruster Ausbruch, słodki „ „ 75 „
Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.
Śliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr zł. 1.20.
Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do zł. 1.50.
Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 prc. rabat. Należy podać stację kolei I **Ig. Spitzer**, właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1432 3—?



120 sztuk wołów

130 krów opasowych z gorzelni, ma folwark **Oskrzesińce** mila od stacji kolejowej Chodorów na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd gospodarski w Oskrzesińcach poczta Kniłynicze.
2119 1—3

Słodowe

korzystnie używane dla kasziących, jakoteż wszystkie inne gatunki

SORBETÓW TURECKICH

rozsyła w puszkach **cukiernia C. Filasyńskiego w Czernowcach** po zł. 80 za 1 kilg. i sł. 50 ct. za pół kilgr. cenie, za ¼ kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne. 1845 72—?

Rozsyłka wody Szczawnickiej

ze zdrojów Józefiny, Szczepana, Magdaleny i Walerji

odbywa się na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u pana H. Zöllnera w Starym Sączu
2118 1—4

ANKER-LINIE.

Koncesjonowana austrjacko - węgierska ruta narodowa.
Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza ruta

z Tryestu i Rieki do Nowego Jorku.

Parowiec „AUSTRALJA“ (2240 ton)
Odjazd z Tryestu 1. kwietnia
„ Rieki 3. „

Karty do bezpośredniej jazdy pasażerskiej, bezpośrednie zafrachtowanie i konosementy z Wiednia, Budapesztu i innych głównych stacji Austro-Węgier do wszystkich głównych miast północnej Ameryki.

Ładunki do pośrednich portów Śródziemnego morza przyjmują sie. Bliższe udzieli 1339 5—104

J. W. CHAPLIN

zastępca panów

Henderson Brothers w Tryeście.

Folwark Kniaże

poczta tamże, ma na **sprzedaż do siewu jęczmień „kawalerski“ i Belgijski** przez browary poszukiwany po zł. 8.50, groch „Victoria“ po zł. 10.25, **owies „Lygowo“** po zł. 8.50 wszystko za 100 kilo loco kolej Złoczów i wysela jak długo zapas starczy za pobraniem lub gotówką zarząd lub Bank rolniczy we Lwowie. 2120 1—1

Nauczycielki i nauczycieli, bony polki, francuzki, angielki i niemki, poleca

Biuro Józefa Mittig

ulica Jagiellońska l. 12. we Lwowie.
2117 1—6

Nowe śledzie solone

wysyłam tłuste i świeże w pocztowych faseczkach 40—50 szt. pod gwarancją franco za pobraniem 2 zł. 1523 1—6
L. Brotzen, Greifswald a|Ostsee.

Trzyletni Ogier



gniady

półkrwi ARDEN, miary 152 cmt., po ogierze pełnej krwi ardeńskiej, jest do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli Zarząd dóbr BILCZE, p. Korolówka. 2094 1 3

BROEMER-

Elmerhausen & Co.,
we WIEDNIU, II. Lichtenauergasse 1.

Hillman Herbert & Cooper wyrabiają najlepsze bicykle w świecie.



Polecamy dalej sławne w świecie D. H. F. bicykle Royal, Popular i trycykle wszelkich systemów po umiarkowanych cenach.

Szkoła Bicyklów

Kangoroo-Bicykle	N. 3 sztuka	. .	zł. 190.—
Excelsior-Bicykle	„	. .	zł. 85.—
Victoria-Bicykle	„	. .	zł. 115.—
Wojskowa Bicykle	„	. .	zł. 135.—

Poniklowane najwykwintniejszego wykonania, wszędzie osady kuliste. — Ilustrowane cenniki i nauka gratis.

Broemer-Elmerhausen & Co., Wiedeń.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami“. 1623 9—?
We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1831 1—?

Ciągnienie już w przyszłym Miesiącu

Kincsem LOSY po 1 zł. 11 losów tylko 10 złr.

Główna wygrana w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrącaniu 20% 4788 wygranych w gotówce.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.
2080 3 - 40

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.
począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4% z 30dniowem wypowiedzeniem
5% z 90dniowem wypowiedzeniem

1841 5—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

Materje na ubrania damskie i męzkie.

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct. Pledy do podróży sztuka po 4. 5. 8 i 12 złr. Wyśmienite materje na ubrania, na spodnie, surduty, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin poleca

założony **JAN STIKAROFSKY**, — 1866 —
skład fabryczny w Bernie. 1191 5—24

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150 000 zł. i rozumie się zamo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Próbek z tych resztek nie mogę wysyłać albowiem z tychże nichy się nie zostało, natomiast resztki gdyby się nie podobały będą wymienione lub pieniądze zwrócone. (Zauważam że inne firmy wymieniają resztki na gorsze, ale nie zwracają pieniędzy.

Wskutek naśladowania przez firmy nie mogące nie ddstarczyć i wątpliwe czuje się być spowodowanym, zaprzestać inserować i proszę moją rzetelną firmę zapamiętać a w razie potrzeby zaszczycić mię zamówieniami, które z całą uwagą załatwię.

Korespondencje przyjmuję i załatwiam w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polzkim, francuskim i włoskim.

Kto chce mieć suknie gustowne, trwałe a przytem tanie, niechaj kupuje tylko w



Pierwszej spółce krawców lwowskich, przy ulicy Hetmańskiej l. 10.

Skład ten utrzymuje wielki wybór gotowych sukien męzkich wyrabianych w kraju naszym.

Ponieważ spółka po kilkuletniej nabytej praktyce doprowadziła do tego, że wszystkie suknie pod ich zarządem wykonują się, przeto odszczególniają się od zagranicznych tem, że są trwalej i gustownie wypracowe z doborowego materjału sporządzone, a przytem **ceny są bardzo przystępne,** tak iż PT. Publiczność daleko korzystniej wyjdzie nabywszy gotowe suknie męzkie w Pierwszej spółce krawców lwowskich, jak gdyby zaopatrywała się w suknie wyrobu zagranicznego.

Zamówienia wykonujemy podług najświeższej mody w czasie jak najkrótszym po cenach przystępnych.

Polecając nasz magazyn łaskawym względom P. T. Publiczności
Kreślemy się z poważaniem

2035 1-6 **Zarząd.**

Tonangebend, unterhaltend und nützlich ist

Der Bazar

Illustrirte Damenzeitung.

Preis vierteljährlich 2½ Mark.
(in Oesterreich nach Cours.)

Monatlich 2 Doppel-Nummern in reichster Ausstattung
Mode, Handarbeiten, Schnittmuster, Colorirte Modenbilder.
Romane und Novellen von ersten Schriftstellern.
Prachtvolle Illustrationen.

Alle Postanstalten und Buchhandlungen nehmen jederzeit Bestellungen an.
Einzelne Nummern zur Ansicht versendet franco die Administration des „BAZAR“ BERLIN W.

1347 1—4

TRADE AYALA & Cº CHÂTEAU AY MARK.

CHAMPAGNE AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

KASY



trwałej, najnowszej konstrukcji,

Wiese & Cm.,

we Wiedniu.

Skład: II, Untere Donaustrasse, 25.
Fabryka: II., Pappenheimgasse, 58.

W interesie kupujących, ostrzega się przed zamianą. 1184 4—24



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I Kº Z ROŚLINY MATICO

GRIMAULT I Kº, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Ważne dla cierpiących na gościec reumatyzm i nerwy!

Publiczne podziękowanie.

Do pana aptekarza Juljusza Herbabny we Wiedniu.

Dla ogólnego pożytku donoszę, że gwałtowne moje bole reumatyczne zniknęły zupełnie w skutek użycia trzech flaszek wyrabianego przez pana Neuroxylinu i czuję się być zupełnie wyleczonym. Mogę tedy ten środek jak najmocniej zalecić każdemu na reumatyzm cierpiącemu.
Magyar-Boly (Węgry) 8. stycznia 1885 Malasits Janos.

SCHUTZ-MARKE

Cena flakonu Neuroxylinu (zielone opakowanego) 1 złr., mocniejszego gatunku (opakowanego różowo) 1 złr. 20 ct., do gościec, reumatyzm i porażenie 1 zł. 0 ct., począwszy od 1—8 flakonów o 20 ct. wyżej za opakowanie.

Każda flaszka w dowód prawdziwości opatrzona jest obocznym znakiem ochronnym, na co zwraca się uwagę. 1003 6—10

Centralny skład wysyłkowy:
Apteka „zur Barmherzigkeit“ Jul. Herbabny, we Wiedniu, VII, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa. i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Eeder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dolnej Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Miłowce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*. A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Złotkowie*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Apteka „pod Gwiazdą“ PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie,

poleca między innemi następujące środki lekarskie, dyetetyczne i kosmetyczne bądź własnego wyrobu, bądź też sprowadzane, które mają rzeczywistą wartość, na długoletniem doświadczeniu opartą:

Apteczki homeopatyczne
w ziarnkach, dr. Lutzego w Cöthen i w płynie własnego wyrobu o różnej ilości środków, także środki pojedyńcze w płynie i w ziarnkach.

*** Wody lecznicze musujące**
alkaliczna, na przeróżne katary, kaszle i t. p. żelazista przeciw blednicy, niedokrewności i t. p. gorżka na rozwolnienie, magnowa przeciw kwasom żołądka, zgadze i t. p., salicylowa przeciw bolom nerwowym artrytycznym, febrze i t.p. litowa na cierpienia pęcherza i nerek i t. p., jodowa i bromowa zawierające jodu lub bromu daleko więcej jak rodzime wody iwonickie, rymanowskie, hallskie i t. d.—Chromowa dr. Güntza przeciw siphylis, wreszcie limoniada angielska musująca, łagodny środek rozwalniający.

Olej rybi z miętusa
naturalny, nieczyszczony, ale prawdziwy najlepszy środek dla dzieci limfatycznych i szkrofulicznych; olej biały, który często nawet nie jest olejem rybim, nie ma wartości leczniczej.

Wódka francuska
bez soli i z solą według przepisu W. Lee sporządzona, ma być środkiem znamienitym w przeróżnych dolegliwościach tak wewnętrznych jakoteż zewnętrznych.

*** Preparaty salicylowe**
Proszek do zębów salicylowy i woda do zębów i ust salicylowa, są środkami konserwującemi zęby i dziąsła, chronią od psucia się zębów, niszczą zarodki pruchnienia i odbierają oddechowi woń nieprzyjemną.

*** Warburga Tynktura** przeciw **febrze.**
dawno znany, pewny środek przeciw zimnej febrze, także pigułki podobnego składu.

Laseczki przeciw migrenie i Po-Ho
środek chiński przeciw migrenie, do nacierania nerwu bolącego, skroni, za uszami.

*** Proszek fiakierski**
(Fiaker Pulver),
środek ludowy przeciw kaszlom, chrypkom i duszności

*** Woda kolońska**
znakomitej jakości, równająca się wyrobom różnych Farinów. ale o połowę tańsza.

Maść cudowna hamburgska
bardzo dawny środek przeciw ranom różnego rodzaju.

Esencja do ócz dr. Romershausena
oryginalna, środek wyborny przeciw osłabieniu wzroku, zapaleniu ócz i t. d.

Ekstrakt oliwy na głuchotę
w różnych wypadkach upośledzenia słuchu, po chorobach, lub w skutek przeziębienia.

Nessle'go Pokarm dla dzieci
zastępujący całkowicie pokarm z piersi.

Mleko zgęszczone
nadające się toż samo jako pokarm dziecięcy, lub też w podróży i w okolicach, nieobfitujących w nabiał.

*** Pomada Alcaloide**
wynalazku Piotra Mikolascha, wyborny środek przeciw wypadaniu włosów i na wzmocnienie porostu.

Morasa płyn wzmacniający włosy.
może być użyty sam przez się, lub wespół z powyższą pomadą.

*** Proszek mięsny**
znakomity w przypadkach osłabienia, w chorobach wycieńczających lub w rekonwalescencji

Wata gośćcowa Pattisona
do okładania członków gośćcem lub reumatyzmem nawiedzonych

Olej ze szpilek sosny naszej i Olejek ze szpilek sosny alpejskiej,
(Latschen Kieferöl)
służs do napełnienia pomieszkania zapachem drzew szpilkowych, który to zapach działa zbawiennie na płuca i wszystkie organa oddechowe. Używa się za pomocą rozpylacza.

*** Środek na nagniotki**
wyborny, który użyty według przepisu w przeciągu kilku dni doprowadza każdy nagniotek do takiego stadjum, iż daje się łatwo całkowicie wyjąć bez najmniejszego bolu a nagniotek na tem miejscu już nie odrasta.

Bromum solidificatum
środek koniecznie potrzebny do odwietrzenia izb po chorych na choroby zaraźliwe

Balsam Vetoriniego
oryginalny i własnego wyrobu, środek do użytku we- i zewnętrznego przeciw różnorodnym dolegliwościom.

Godziębina
dc nacierania członków dotkniętych reumatyzmem, gośćcem lub newraglią, usuwa ból na długi czas.

*** Mentyna**
służy do płukanek, może być jednak użyta także wewnętrznie na bole w żołądku.

Cachou
usuwa zapach potraw i woń tytoniu z ust. Bardzo wygodny środek, gdyż maciopki kawałeczek wystarcza do osiągnięcia powyższego celu.

Szczoteczki do zębów
najlepsze z pierwszorzędnej fabryki w Paryżu różnej szerokości i twardości.

Perfumy francuskie
Triples extraits: Fiołków, Resedy, Millefleurs, Patchouli Ylang-Ylang, Jaśmin i t. p., napełniane tu do flaszeczek mniejszych i większych, przez co te same perfumy, które z Paryża w flakonach przychodząc, bardzo drogo kosztują, daleko są tańsze.

Kakao odtłuszczone
w proszku do sporządzenia napoju nader zdrowego i tuczącego.

Czekolada homeopatyczna
czyli zdrowia, składająca się z czystego kakao i cukru, bez innych przypraw i korzeni.

Kawa homeopatyczna
dr. Lutzego dająca zdrowy napój — toż samo:

*** Kawa żołędziowa**
obydwie daleko smaczniejsze i zdrowiu służące, jak wszystkie kawy z cykorji, fig i t. p.

*** Ocet desinfekcyjny**
służy przez rozpylanie lub rozgrzewanie na blasze do odwietrzania pomieszkania podczas chorób i do usunięcia zapachu potraw po jedzeniu.

*** Puder ryżowy**
czysty, bardzo miałki, nieszkodliwy płci, przeciwnie konserwujący, odciągający gorąco i wsiąkający tłusty pot.

*** Płyn na odmrożenie**
osobliwie na odmrożone ręce, które w krótkim czasie całkowicie do stanu normalnego przyprowadza.

Krowianka morawska
humanizowana, nadchodzi co kilka tygodni w świeżym stanie.

*** Cukierki i czekoladki z santoniną**
przeciw robakom i glistom u dzieci.

Środki gwiazdką oznaczone są wyrabiane w aptece „pod Gwiazdą“.

Apteka „pod Gwiazdą“ utrzymuje wielkie składy **przyborów chirurgicznych** z kauczuku i innych materjałów z pierwszych fabryk niemieckich i francuskich, mianowicie: **Wstrzykawki** różnorodne z kauczuku, szkła, cyny i do różnych celów, **pończochy elastyczne, poduszki kauczukowe, worki na lód, płótno kauczukowe** do podkładek, **respiratory, bougies i katetery** przeróżne, **przepaski, koneweczki Esmarcha i Hegara, mlekociągi pędzle do ócz i do gardła, flaszki do karmienia dzieci** i różne inne, tak dla lekarzy jako też dla publiczności. — **Opatrunków Lisiera ma skład główny** najpierwszej fabryki tych wyrobów, **Hartmana i Kieslinga**, jest więc w możności sprzedawać taniej jak każda konkurencja. 1868 7 ?

Adres na telegramy i listy: Apteka Mikolascha, Lwów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.